

W KRAJU

Spotkanie premiera z przedstawicielami OKP

Prezes Rady Ministrów Czesław Kiszczak spotkał się z przewodniczącym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego posłem prof. Bronisławem Gerekim, zastępcą przewodniczącego OKP posłem Jackiem Kuroniem i z posłem dr Ryszardem Bugajem.

W 75. rocznicę wymarszu „pierwszej kadrowej”

Wczoraj przypadła 75. rocznica wymarszu 1 Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów. Została ona sformowana z oddziałów strzeleckich kierowanych przez Józefa Piłsudskiego i miała — w myśl założeń przysięgających jej twórców — stanowić załogę odrodzonego, po latach rozbiorów, wojska polskiego. W rocznicę tego wydarzenia z Krakowa do Kielc wyruszyło szlakiem „kadrowki” na 120-kilometrową trasę kilkudziesięciu piechurów, którzy w ten sposób uczą rocznicę wymarszu drużyn strzeleckich ku wolności.

Pałac — do remontu

Pałac Kultury i Nauki w Warszawie czeka na generalny remont. We wstępnych przemyśleńkach rozważane jest sprawa ewentualnej modernizacji wystroju zewnętrznego i sylwetki pałacu.

Już 100 tysięcy osób

Pierwsze dni sierpnia mijają w Szczecinie pod znakiem zwiększającego się ruchu na szesle miejscowych przejazdów granicznych. W lipcu skorzystało z nich ponad 501 tysięcy osób — natomiast w pierwszych pięciu dniach sierpnia już blisko 100 tysięcy.

Odsiarczanie spalin

W kopalniach i zakładach przetwórczych „Siarkopolu” w Tarnobrzegu rozpoczęto prace związane z budową obiektów odsiarczania spalin. Nowa, zaautomatyzowana instalacja ma mieć sprawność w granicach 95 proc., co oznacza że będzie można niemal całkowicie zlikwidować emisję dwutlenku siarki. Inwestycję podjęto wspólnie z zachodni-niemiecką firmą „Holtz”.

NA ŚWIECIE

Spotkanie prezydentów

W miejscowości Tela, w Hondurasie, rozpoczęło się piąte spotkanie prezydentów krajów Ameryki Środkowej. Przywódcy Hondurasu, Salwadoru, Nikaragui, Kostaryki i Gwatemali omawiają sprawy opracowania środków normalizacji sytuacji w regionie oraz uregulowania konfliktów między państwami, przeszkadzających teni procesowi.

Strzelają do demonstrantów

Wojska izraelskie ponownie otworzyły ogień do Palestyńczyków, protestujących przeciwko stosowaniu przemocy przez okupantów. W wyniku brutalnych akcji rannych zostało ok. 50 osób, w tym dzieci.

Rekordowy kontrakt

Iran i południowa Korea negocjują obecnie rekordowy kontrakt na dostawę wyrobów korańskich wartości 3 mld dolarów. Iranscy zamówią 10 tankowców po 250 tys. ton każdy oraz chcą by firmy seuleskie wybudowały kompleks petrochemiczny a także by wzięły udział w innych liczących się projektach inwestycyjnych.

Walka z przestępczością

W Moskwie opublikowano tekst uchwały Rady Najwyższej ZSRR o zdecydowanym nasileniu walki z przestępczością. Uchwała wskazuje, że w ostatnim okresie miał miejsce w kraju znaczny wzrost przestępczości, w tym również zorganizowanej i że zjawisko to wzbudza uzasadniony niepokój społeczeństwa oraz utrudnia realizację programu przebudowy. W tej sytuacji Rada Najwyższa ZSRR postanowiła zaoczyć walkę z przestępczością.

Bomba na bazarze

W niedzielę rano eksplodowała bomba na jednym z bazarów pakistańskiego miasta Peszawar. 5 osób zostało zabitych, a 31 rannych. Był to trzeci w ciągu minionych siedmiu tygodni zamach bombowy w Peszawarze — mieście, w którym znajdują się bazy rebeliantów afgańskich.

2 kalendarza

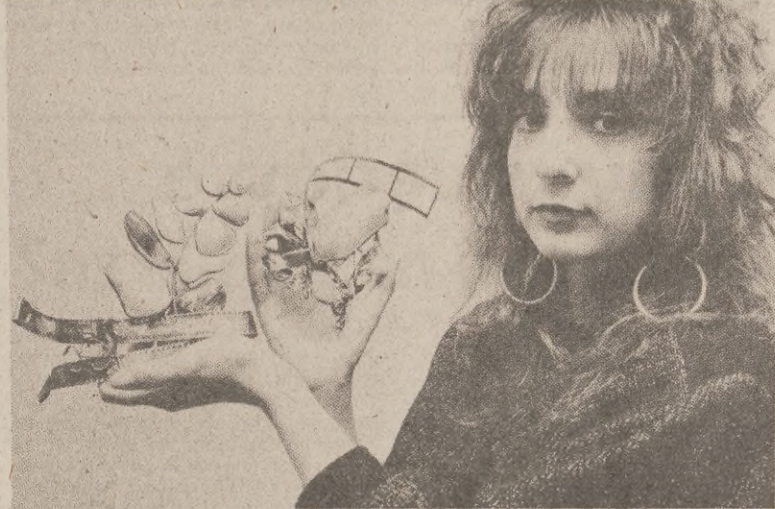
Wielkie błędy, podobnie jak wielkie liny składają się z mnóstwa włókien (Victor Hugo)

Imieniny — Doroty, Kajetana

- 1962 — Jamajka, była kolonia brytyjska uzyskała niepodległość
- 1960 — proklamowano niepodległość Wybrzeża Kości Słoniowej, b. kolonii francuskiej
- 1945 — wojska radzieckie rozpoczęły działania zbrojne przeciwko armii japońskiej okupującej Chiny i Koreę
- 1921 — zmarł Aleksander Blok, poeta rosyjski

Słońce wschodzi o 5.13, zachodzi o 20.40.

Na Pomorzu Środkowym przewidywane jest dziś zachmurzenie umiarkowane wzrastające do dużego z możliwością wystąpienia opadów deszczu, temperatura w ciągu dnia około 20 stopni, wiatr z kierunków południowo-zachodnich. (s)



Koszalińskie „Jantary” czekają na zdobywców nagród spotkań filmowych. Ich autorem jest artysta plastyk Jacek Persyk.

Fot. W. Szabelski

XVII KSF „Młodzi i Film”

Dzisiaj inauguracja

(Inf. wł.) Z udziałem delegacji zagranicznych rozpoczynają się dzisiaj, 7 bm. XVII Koszalińskie Spotkania Filmowe „Młodzi i Film”, nad którymi patronat objął przewodniczący Komitetu ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej, Aleksander Kwaśniewski. Organizatorami imprezy są: Zarząd Główny ZSMP, Komitet Kinematografii, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Komitet Młodzieży i Kultury Fizycznej, Komitet ds. Radia i Telewizji oraz Urząd Wojewódzki i Miejski w Koszalinie, a lista współorganizatorów jest jeszcze dłuższa.

Tegoroczne KSF potrwają do soboty, 12 bm. włącznie, a filmy będą

wyświetlane w konkursowym kinie „Kryterium” w Koszalinie od wczorajszego rana do późnego wieczora. Będzie je oceniać nieprofesjonalne jury, złożone z uczestników ogólnopolskich seminariów filmowych, które poprzedziły imprezę. Dzisiaj poznamy pierwszy z jedenastu tytułów ubiegających się o „Grand Prix — Wielkiego Jantara 89”. Będzie to obraz bułgarskiego reżysera Reneta Wyłczanowa pt. „A teraz dokąd?” Po raz pierwszy w Konkursie Głównym uczestniczą nie tylko filmy z krajów socjalistycznych, ale również z RFN, Szwecji i Włoch.

(dokończenie na str. 2)

Dostawy mięsa z importu

Obecnie dzienne dostawy mięsa zakupionego przez Polskę w krajach zachodnich wynoszą od 750 do 1000 ton. Na rynek trafiało za pośrednictwem centrali handlu zagranicznego „Animex” oraz — w niewielkiej ilości — spółki „Pek-Pol”.

Od 1 stycznia br. podpisaliśmy kontrakty na import 99 tysięcy ton mięsa — powiedział dziennikarzowi PAP dyr. naczelny „Animexu” Witold Pereta — głównie z kontrahentami w RFN i częściowo Francji. Na wołowinę przypada z tego 50 tys. ton, na wieprzowinę reszta. Ostatnie dwa

kontrakty (każdy po 30 tys. ton mięsa ze składów EWG) zawarte zostały z firmą zachodni-niemiecką w lipcu. W ramach tych najświeższych umów dotarło już do Polski ponad 11 tys. ton mięsa. W sumie realizacja tegorocznych kontraktów objęła do chwili obecnej 61 tys. ton. Wieprzowina dociera do nas w postaci żywej i kierowana jest do aglomeracji śląskiej, natomiast mrożone mięso wołowe trafia do 80 odbiorców na terenie całej Polski.

(dokończenie na str. 2)

Ceny urzędowe — cenami na papierze?

Do Polskiej Agencji Prasowej dociera coraz więcej sygnałów o tym, że w sklepach spożywczych, a także piekarniach, nie można kupić tych gatunków chleba, które objęte są cenami urzędowymi, a zatem chleba zwykłego — 114 zł za 1 kg oraz chleba wiejskiego — 108 zł za 0,8 kg. Są natomiast wszystkie pozostałe rodzaje pieczywa, ale po cenach umownych, czyli znacznie wyższych: tzw. regionalny — po 220 zł za 1 kg, pszenny — po 170 zł za 0,7 kg itp.

Różnica w cenie — wcale niemała, co w obecnych warunkach powszechnych podwyżek cenowych żywności wpływa odczuwalnie na nadszarpnięte budżety rodzinne.

Dlaczego więc brakuje towaru, wymienionego przez ministra finansów wśród czterech zaledwie artykułów, na które pozostawiono ceny urzędowe (oprócz chleba są to: mleko butelkowane o zawartości 2 proc. tłuszczu, mleko humanizowane w proszku „Laktovit 0” oraz ser twarogowy chudy)? Czy normalna jest sytuacja, w której rząd ustala ceny urzędowe — dla ochrony interesów osób najuboższych — na wyroby podstawowe, ale w praktyce nie istniejące w handlu?

Chleba zwykłego i wiejskiego nie ma nigdzie ani w Warszawie, ani w większości innych miejscowości w kraju.

(dokończenie na str. 2)

„Zawisza Czarny” na uroczystościach w Hiroszynie

Jak informuje Centrum Wyszczolenia Morskiego ZHP, odbywający od 19 marca br. rejs dookoła świata flagowy zagłowiec ZHP „Zawisza Czarny”, podczas pobytu na Dalekim Wschodzie wziął w Hiroszynie udział w uroczystościach ku czci ofiar amerykańskiej bomby atomowej zrzuconej na miasto 44 lata temu.

W Japonii „Zawisza Czarny” odwiedzi jeszcze port w Jokohamie, a następnie zawinie do Władywostoku, gdzie kończy się czwarty etap rejsu i nastąpi wymiana harcerskich załóg.

W Hiroszynie odbyły się obchody 44 rocznicy zrzuconia pierwszej bomby atomowej na to miasto.

Na zdjęciu: gołębie symbolizujące pokój nad pomnikiem ofiar bombardowania.

CAF — Reuter — telefoto

Kapryśna pogoda przeszkadza rolnikom

Na polach coraz mniej zbóż

(Inf. wł.) Żniwa na Pomorzu Środkowym nabierają tempa. Gdyby nie kapryśna pogoda, w niektórych u- spolecznionych gospodarstwach rolnych już w połowie sierpnia byłoby po żniwach. Do takich należy zaliczyć m.in. Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Kwasowie.

Jak poinformował nas dyrektor Bogdan Kofakowski, rzepak w tym przedsięwzięciu został już zebrany, a rok był korzystny dla rzepaku. Wydajności, wyniosła w POHZ Kwasowo 39,1 kwintala z hektara.

Nieźle zapowiadają się plony pozostałych zbóż. Według szacunku dyrektora Kofakowskiego plony jęczmienia wyniosą średnio 51 kwintali z ha, wydajność owsa, w niektórych zakładach rolnych, podległych POHZ Kwasowo, spodziewana jest na poziomie 76,2 q/ha, natomiast pszenicy — 72 q/ha, a są i takie gospodarstwa, jak np. Ryszewo, gdzie plony pszenicy przekroczy 100 kwintali z hektara.

Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Kwasowie planuje zebrać około 10,5 tysiąca ton wszystkich,

uprawianych tutaj zbóż, przy średniej wydajności 53—55 q/ha.

Jeżeli pogoda nie popsuje się do reszty, zakończenie żniw w POHZ Kwasowo przewidywane jest w drugiej połowie sierpnia. Wcześniej zakładano, że już około 15 bm. wszystkie zboża będą zebrane z tutejszych pól.

Tylko część nasion, głównie pszenicy, planuje się odstawić do PZZ, natomiast reszta przewidziana jest do zagospodarowania we własnym zakresie. W tym celu uruchamia się silosy zbożowe. (mik)

Niższe plony w Koszalińskim i Słupskim

Wstępne szacunki tegorocznych zbiorów

Na podstawie ocen i ekspertyz wykonanych w II dekadzie lipca GUS wstępnie oszacował tegoroczną produkcję głównych ziemiopłodów. Według tej pierwszej „przymiarki” przewidywane zbiory zbóż podstawowych (z mieszankami zbożowymi włącznie) wyniosą 25,4 mln ton, czyli będą o 1,2 mln ton (o 5 proc.) wyższe od ubiegłorocznych.

Lepsze plony notują 43 województwa. Niższe natomiast są w Koszalińskim, Słupskim, Bydgoskim, Konińskim, oraz nieznacznie — w Poznańskim. Jest to głównie wynik niedoboru wilgoci w glebie w rejonach północno-zachodnich w maju i czerwcu, przy okresowo bardzo wysokich temperaturach.

Trzeba podkreślić, że nastąpiła dalsza korzystna zmiana w strukturze upraw roślin zbożowych. O blisko 100 tys. ha zmniejszyła się powierzchnia zasiewów żyta i owsa, a równo-

ześnie o przeszło 40 tys. ha rozszerzono uprawę zbóż bardziej intensywnych. W sumie powierzchnia zbóż jest mniejsza o 53 tys. ha w porównaniu z rokiem poprzednim i nadzieje na przewidywane wyższe zbiory wiążą się z lepszymi plonami. Oczywiście o ostatecznym ich poziomie można będzie mówić dopiero po zakończeniu żniw — wówczas, gdy zboże znajdzie się już w magazynach.

(dokończenie na str. 2)

Ile dodatku za kartkę mięsą?

Wszelkich informacji na ten temat udziela Wydział Przemysłu Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. Wystarczy zadzwonić pod nr 28-340, 28-341, 28-342 oraz 28-283.

W Wiśle dużo ryb?

W Sandomierzu na wodach Wisły pobity został rekord Guinnessa w łowieniu ryb, który wynosił 319 kg w przeciągu 12 dni w 2-osobowej obsadzie wędkarzy. Członkowie tutejszego koła nr 36 Polskiego Związku Wędkarskiego Andrzej Kaczmarek i Michał Marzec złowili 335 kg ryb w przeciągu zaledwie 8 dni, co jest nowym rekordem Guinnessa w tej dziedzinie.

Przy okazji tych zawodów powiało sporym optymizmem, czyżby z zatrutymi siarką wodami królowej polskich rzek nie było tak źle, skoro żyje w nich tak dużo ryb? (PAP)



Dziewczęta ze Słupskiej Grupy Baletowej „Arabeska” przed koncertem.

Fot. Zbigniew Bielecki

W barach i restauracjach drożej

Klientów nie ubywa

(Inf. wł.) W słupskich lokalach gastronomicznych ruch nie maleje. Być może sezonowi nie mając innego wyboru „robią” frekwencję w „Metrze”, „Piotrusiu”, „Adamku” czy karczmach. Klientów miejscowych też nie brakuje. W jadłospisach dużo potraw mięsnych, niewiele jarskich. Te pierwsze dość drogie. Najdroższe są dania ze schabu. Potrawy jarskie kosztują do 500 złotych. Zupy po 300—400 złotych za stylizowaną miseczkę zawierającą mikroskopijną porcję. Niestety, zupa na mięsie kosztuje

już 500 złotych za porcję. W gastronomii skutki nowej sytuacji rynkowej jeszcze nie są widoczne — wyjaśnia kierowniczka restauracji „Archangielski” w Słupsku Alina Piotrowicz. — Wszystkie restauracje w naszym mieście przygotowują potrawy z zapasów. Później dostarczą nam mięso z urynkowanej rzeźni. Będzie odpowiednio droższe i ceny potraw „skoczą” o około 30 procent. W kawiarniach produkuje się desery ze śmietany kremówki.

(dokończenie na str. 2)

Mediacje w sprawie uwolnienia zakładników

Bejrut (PAP). Proirańska organizacja szyicka w Libanie — „Hezbollah” ogłosiła oświadczenie, w którym twierdzi, że nie ma nic wspólnego ze sprawą zakładników, a także z prowadzonymi na ich temat rozmowami. Problem negocjacji i samych zakładników — wskazuje się w dokumencie — dotyczy tylko tych, którzy ich u- prowadzili. Jest to wiadome wszystkim. Wszyscy też wiedzą, jak

dotrzeć do tych ludzi — podkreśla oświadczenie.

Dementuje się w nim informacje o rozpoczęciu rozmów, w tej sprawie z hezbollahami i stwierdza, że będzie można je podjąć dopiero po tym, gdy Izrael uwolni szejką Obeida i porwanych wraz z nim przez komandosów izraelskich dwóch jego krewnych.

(dokończenie na str. 2)

Polki mistrzyniami świata

W Wiener Neustadt zakończyły się mistrzostwa świata w pięcioboju nowoczesnym kobiet. Tytuł mistrzowskiej zdobyły Polki — 15.260 pkt przed USA i Włochami. W konkurencji indywidualnej zwyciężyła Amerykanka Lori Norwood. Nasze zawodniczki zajęły następujące miejsca: I. Dąbrowska była czwarta, Dorota Idzi —

szósta, a A. Sulima — dwunasta. Odbyły się puchary Europy w lekkiej atletyce. Niestety, nie sprawdziły się prognozy i nasz zespół męski nie awansował do grupy „A”, kobiety zaś spadły do grupy „B”. Sprawozdania z ciekawszych zawodów i imprez sportowych zamieszczamy na str. 8

W polityce decydują wyniki

— Panie profesorze, z zaskoczeniem przyjąłem fakt, że przestał Pan pełnić funkcję sekretarza KC. Utożsamiamy Pana z grupą reformatorską w partii — to nie moje pytanie, powtarzam tylko to o co pytało Pana na spotkaniu z wyborcami...

— Mówiąc półzartem, byłbym ostrożny z tą „grupą reformatorską”. Przeczytałem w zachodnich gazetach tyle różnych, sprzecznych opinii o sobie, że sam miałbym kłopot, gdzie siebie ulokować. Jestem przeciwny dzieleniu kierownictwa partii na tej zasadzie. Nie idzie o etykietowanie, decyduje konkretne działanie. Wracam jednak do pytania. Nie czynię tajemnicą z tego, dlaczego przestałem być sekretarzem KC. Sześć tygodni działalności nowego Sejmu udowodniło, iż nie mogę pełnić jednocześnie dwóch tak poważnych funkcji. A ja nie lubię fikcji. Uważam, że jako przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR

Rozmowa z prof. MARIANEM ORZECZOWSKIM, posłem Ziemi Koszalińskiej, członkiem Biura Politycznego KC i przewodniczącym Klubu Poselskiego PZPR

znalazłem się w roli oficera wśród żołnierzy wysuniętych na pierwszą linię frontu. I to mi odpowiada, gdyż na tej właśnie linii, niezależnie od tego, jak oceniamy to, co dzieje się w Sejmie czy Senacie, rozgrywa się batalia o lepszą, normalną Polskę... Są też jednak inne powody mojego odejścia, mniej może zasadnicze, ale również istotne. Nie kryję, że przez ostatnich osiem lat bardzo blisko współpracowałem z generałem Wojciechem Jaruzelskim. Przyszedł nowy sekretarz KC, który ma swój, odmienny styl pracy, a ja też mam swoje lata, przyzwyczajenia i nie chcę się zmieniać. I wreszcie — każdy sekretarz KC ma swe niezbywalne prawo do dobierania sobie takich współpracowników w Sekretariacie KC, którzy mu gwarantują szybko i skuteczną realizację planów. Tego prawa nie podważam.

— Wróćmy zatem na Wieszkę. Wspominał Pan o Klubie Poselskim PZPR, pierwszej linii frontu. Z dyscypliną nie jest tam jednak najlepiej, skoro partyni posłowie głosują przeciwko partynemu kandydatowi na prezydenta czy premiera...

— Nie jest najlepiej, to prawda. W sytuacji, gdy jeden głos może zawżyć o wszystkim, nakazem chwili jest jedność w sprawach zasadniczych — zarówno w szeregach PZPR, jak i wśród pozostałych sojuszników z koalicji. Uczymy się tego. To jednak jest proces. Póki co, zdarza mi się z niepokojem patrzeć za siebie w ławach poselskich, czy ręce podniesione w głosowaniu w moim klubie nie zawżę... o naszej porażce.

— Czy są takie chwile, że chciałby Pan znaleźć się bardzo daleko od Wieszki?

— Przysięgam, że są. Napęciła i stresy bywają wyjątkowo silne.

— Dawniej chodzący własnymi ścieżkami posłowie zostaliby wezwani na „odpowiednie” rozmowy, nie mówiąc o innych, bardziej surowych konsekwencjach...

— Właśnie w tym przypadku musimy działać rozsądnie, jakiegokolwiek administracyjne zakazy i nakazy to ostateczność. Zaczęć może od refleksji bardziej ogólnej: do tego Sejmu przyszło wielu ludzi z osobistymi ura-

zami i jeśli dzisiaj tak często dochodzi do głosu, zwłaszcza ze strony opozycji, emocje — to ja się temu nie dziwię, mimo że emocje to przecież najgorszy doradca każdego polityka. W Klubie Poselskim PZPR istnieją również urazy i uprzedzenia. Niech pan na przykład zauważy, jak różne były drogi partyjnych posłów do Sejmu. Jeden znalazł się tu dzięki liście krajowej, jeden przeszedł już w pierwszej turze, ale głównie dzięki poparciu „Solidarności”. Najliczniejsza jest grupa tych, którzy mandat zdobyli w drugiej turze, po długiej, ciężkiej kampanii. I wreszcie są tacy jak ja, którzy zostali posłami „na gruzach” listy krajowej. Już samo to mogłoby rodzić podziały na „lepszych” i „gorszych”. Ale na sytuację w klubie wpływa i co innego: aż kilkudziesięciu posłów PZPR zasiada w Sejmie wbrew instancjom partyjnym, które odmówiły im poparcia. Czy można więc się dziwić, że w ławach tych jest sporo żalu, że jeśli mają „dług do spłacenia” to przede

wszystkim wobec swego elektoratu, a nie macierzystej organizacji. To są osobowości. Każdy zachowuje się inaczej i różne muszą być miary ocen ich postaw. Przed głosowaniem decydującym o wyborze premiera przyszedł do mnie poseł, który stwierdził, że mimo wcześniejszych, regulaminowych ustaleń o zastosowaniu dyscypliny klubowej, czyli: wszyscy głosujemy jednakowo, on nie może głosować na „tak” i to z pobudek bardzo osobistych. Mimo wszystko, było to uczciwe postawienie sprawy. Mielismy jednak i takiego posła, który nie tylko że głosował przeciw, ale jeszcze nakłaniał innych do podobnej decyzji. Przyszedł pan, iż na całym świecie, w każdej partii taka postawa budziła by zaskoczenie i jednoznaczne oceny. Nie można służyć dwóm organizacjom naraz, zwłaszcza gdy jedna z nich jest opozycja. Nie da się pogodzić dwóch odmiennych lojalności politycznych.

— Słyszymy jednocześnie o pewnych dysonansach na linii Komitet Centralny PZPR — Klub Poselski PZPR.

— Nie, takich dysonansów nie ma. Klub podporządkował się decyzjom Komitetu Centralnego, jako najwyższej władzy partyjnej między zjazdami. Ale nowa sytuacja oznacza, że Biuro Polityczne czy Sekretariat KC muszą dostrzec w klubie również partnera do rozmów, a nie tylko kogoś, kto ma posłuszenie realizować określone decyzje. I to jest zasadnicza sprawa. Obecnie posłowie PZPR, to przecież często autentyczni liderzy środowiskowi, ludzie młodzi, rzutcy, z dużymi ambicjami, tyle że dotychczas nie zauważeni przez strukturę partyjną. Ci ludzie to ogromny kapitał partii, ale pod jednym warunkiem — że zauważymy, iż chcą oni współtworzyć program swej partii — automatyczne podnoszenie rąk nie wchodzi w grę. Jeśli w klubie znajdzie właściwą atmosferę do pracy, wręcz wyzycia się, a w tym jest i będzie również mój udział, wówczas jedność stanie się czymś naturalnym, niezbędnym wręcz. Walczyć będą bowiem tym samym również o „swoją” program.

— A może problemy Klubu PZPR są tylko odbiciem problemów całej PZPR? Partia przeżywa przecież głęboki kryzys, jedni chcą ciągnąć ją w lewo, inni w prawo, a życie i tak biegnie swoim torem...

— Oczywiście, że problemy klubu są odbiciem tego, co przeżywa cała partia. A o sytuacji partii powiedziałem dość brutalnie na ostatnim Plenum KC: większość społeczeństwa nie chce takiej PZPR, jaka jest w tej chwili. Mamy tylko cztery lata, a może nawet jeszcze mniej, aby wyciągnąć z tego właściwe wnioski. Same przesunięcia kadrowe niczego nie zmieniają, potrzebna jest zupełnie nowa jakość. Nie brakuje nam programów, ale ciągle nie widać rezultatów przekładni tych programów na codzienną praktykę. Tymczasem argumenty na rzecz partii, społeczne do niej zaufanie zdobywa się jedynie faktami, nie deklaracjami. Liderzy są, dowodem choćby posłowie tej kadencji, tylko że stare struktury nie potrafią, albo i nie chcą sięgnąć po nich, dać im szansę. I tu zaczyna się to wielkie koło niemożności. Dlatego twierdzę, że bez ruchu oddolnego, w podstawowych organizacjach partyjnych, PZPR już się nie zmieni, nie zreformuje. POP muszą więc uzyskać samodzielność, w tym mieć prawo do tworzenia struktur poziomych, tworzenia platform programowych itp.

— Zapowiada Pan, że Klub Poselski PZPR proponuje prace nad nową Konstytucją. W dotychczasowej jest zapis o „przewodniej roli PZPR”. Zastanawiam się, czy partia, a może bardziej dokładnie: jej naczelne władze, będą miały ochotę na dobrowolną rezygnację z takiego uprzywilejowania?

— Nowa Konstytucja jest nam niezbędna. Wiele o tym zarówno koalicja, jak i opozycja. I zaznaczam, że nie chodzi tu o drobne poprawki, lecz o Konstytucję IV Rzeczypospolitej. Idzie o zmiany głębokie i dalekosiężne. Te, które mają nas doprowadzić do państwa demokracji parlamentarnej, państwa praworządnego, społeczeństwa obywatelskiego, upodmiotowionego i samoorganizującego się, sprawnie funkcjonującego, zdrowej gospodarki. Co tu dużo mówić: jeśli nie ma pełnych pólek sklepowych, wszelkie przemiany polityczne są kruche. A zatem wracając do zapisu o przewodniej roli PZPR — czy, się to komuś podoba czy nie, pewna epoka w Polsce jest za nami i do niej wrócić nie można. Trzeba uznać realia i całą swą energię poświęcić na znalezienie się w nowej sytuacji, na odzyskiwanie społecznego zaufania.

— Przepraszam za niedowierzanie, a jeśli w PZPR znajdują się siły, które powiedzą: nas to nie interesuje. Panie profesorze, nie oddaje się łatwą ręką przywilejów...

— Droga, na której się znaleźliśmy może prowadzić albo do normalności, albo do katastrofy narodowej. I tę świadomość musimy mieć wszyscy. Normalność to także to, że raz się wygrywa, a raz przegrywa. W polityce decydują wyniki, a nie intencje i życzenia. I z tym trzeba się liczyć, brać to pod uwagę, jeśli bierzemy kurs na normalność. Jeśli pyta mnie pan o mój pogląd: moja podstawowa idea polityczna to dążenie do tego aby zmiany, jakiegokolwiek by nie były, nie oznaczały „trzęsienia ziemi”, destabilizacji i osłabienia, odejścia od wartości i ideałów socjalizmu humanistycznego i demokratycznego. Dla ludzi, po prostu. I taki jest sens mojej pracy w nowym Sejmie.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
WALDEMAR CWiĘKA

Stopień rozkładu, jaki zastali, był zaskoczeniem dla całej kadry, która Stary Chwalim oglądała wczesną wiosną. Niby trudno się było spodziewać więcej, bo skoro już pada jedna z większych i najstarszych spółdzielni produkcyjnych, to nie bez powodu. Musiały tkwić głębsze przyczyny w tym, że nikomu nie chciało się już nie ratować, albo ratunek nie miał sensu. Jakkolwiek było, najbardziej kadrę z Ogortowa zaskoczyło, że można było doprowadzić gospodarstwo aż do takiego upadku.

Upadek

Można mówić o upadku w kategoriach finansowych. Ten jest najbardziej oczywisty. Rozgrzebane, latami włożone się inwestycje, potencjał produkcyjny źle wykorzystany, więc nie przynoszący efektów, brak troski o wspólny, spółdzielczy majątek — to tylko niektóre znamiona klęski. Ci jednak, którzy obejrzeli Chwalim wiosną dostrzegli znacznie groźniejsze symptomy: zagłodzone bydło i jałowe pola. Z gospodarskiego punktu widzenia te fakty nie znajdują usprawliwienia. Obraz trzystu sztuk wycierzonego z głodu bydła musi budzić przerażenie. Tak było.

Stado stu dwudziestu krów dawało wiosną czterysta litrów mleka dziennie. Nie było słomy, siana, żadnej paszy. Na polach leżała ubiegłoroczna słoma. Nie zaorano ściernisk, nie przeprowadzono siewów. Jesienią zabrakło w spółdzielni pieniędzy na zakup paliwa do prac polowych.

Z licznej niegdyś kadry Chwalimia na stanowiskach pracy pozostało niewiele ponad dwudziestu spółdzielców. Dwudziestu najwytrwalszych, czy najmniej obrotowych? Jak płynął im czas, gdy nie pracowali w polu, nie karmili bydła, nie remontowali maszyn — podstawowych narzędzi pracy. Co mówili odbierając z kasy spółdzielczej po 10—12 tysięcy zaliczkowej płacy miesięcznej? Chyba sobie uświadamiali, że powiększają tylko stumilionowe zadłużenie spółdzielni.

Potencjał

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Starym Chwalimiu (dziś to już nazwa historyczna) uchowała się jako nieliczna w woj. koszalińskim z okresu radosnej kolektywizacji. Utworzona została w 1952 roku. Jak gospodarowała, tak gospodarowała, ale jej powolny upadek liczył się dopiero od początku lat 80. Wtedy gospodarowała na 800 hektarach, w tym 500 ha ornych, na których częściowo założono użytki zielone z myślą o wykarminieniu stada bydła. Zbudowana została bowiem obora wydoyowa, jałownik i cielętnik, także suszarnia zielonka — potem źle wykorzystywana, częściowo zdewastowana.

O wartości ziemi trzeba jeszcze kilka słów powiedzieć. Z reguły spółdzielniom produkcyjnym dostawiali się grunty najsłabsze, niskiej klasy. Tymczasem chwalimskie ziemie, to przeważnie klasa czwarta i trochę piętej, o wskaźniku bonitacji powyżej jeden. Można tu nawet uprawiać rzepak.

Można, można... Wiele rzeczy można. Można na przykład przywrócić do użytkowania tartak pobożony przez RSP Chwalim, pracujący w ostatnich latach tylko akcyjnie...

Długoby zgadywać co tak naprawdę powoli to niegdyś dobrze prosperującą spółdzielnię, nieźle wyposażoną, jak wynika z powyższych wyliczeń. Może biurowice, którego budowę rozpoczęto w 81 roku i nigdy nie dokończono. Obiekt, w którym zaplanowano także pomieszczenia socjalne pozostał w stanie surowym. Właściwie nie „pozostał”, bo na przykład tylni same podpadały, a ścianki działowe ktoś rozebrał. I pewnie nie bez znaczenia dla funkcjonowania spółdzielni było, że w ciągu ostatnich ośmiu lat zmieniło się to ośmiu prezesów. Jedni sami uciekali, innych wyganiano. Jeszcze w 1985 i następnym

roku wynik finansowy był względnie dobry. Później nie było pieniędzy nawet na podstawową płacę dla mocno uszczuplonej załogi.

Ratunek

Nie byłaby to pierwsza rolnicza spółdzielnia w województwie koszalińskim, która zbankrutowała. Starego Chwalimia szczególnie szkoda i ze względu na długoletnie jej istnienie, i ze względu na posiadany potencjał, przede wszystkim dobre ziemie i gotowe do użytku obiekty produkcyjne oraz przemysłowe. Tak rozumowano w Wojewódzkim Związku RSP, zachęcając do połączenia z Chwalimiem inne jednostki. Podobnego przekona nie były gospodarujące w sąsiedztwie RSP, ale do brania upadłej firmy nikt się zrazu nie kwapił. Było tam do

nia załatwione zostały formalności w sądzie. Ale na te historyczne dla dziejów spółdzielni daty wcale nie czekało. Już w lutym kadra Ogortowa była w Starym Chwalimiu. Łagodna zima pozwalała na rozpoczęcie prac w polu, na remonty zrujnowanych maszyn, na uporządkowanie produkcji zwierzęcej. Część krów należało po prostu wybrakować, resztę odżywić sprowadzonymi paszami. Ratowano też jałówki i cielęta. Zadanie było o tyle trudne, że było, jest dla Ogortowa zupełnie nowym kierunkiem produkcji. Różnica jest już widoczna po kilku miesiącach. Stado krów nieco się zmniejszyło, ale z obory „wypływa” już po 1200 i więcej litrów mleka dziennie.

Ogortowo od Starego Chwalimia dzieli odległość 22 kilometrów. Tę trasę przemierza codziennie najczęściej pociągami Kazimierz Mielczarek przedtem kierownik filii spółdzielni w Ogortowie, teraz w Chwalimiu, ale już jako wiceprezes Rolniczego Kombinatoru Spółdzielczego, bo na taką nazwę zdecydowała się obecnie RSP w Ogortowie.

Wszystko, co pozytywnego zaszło od wiosny w Chwalimiu, może przypisać sobie na plus nowy wiceprezes:

Na dobrym kursie

spłacenia 57 mln kredytu inwestycyjnego i 31 mln obrotowego, przeterminowanego, wymagającego dołożenia jeszcze pięciu milionów. Do tego dochodziły bieżące zobowiązania wobec innych jednostek, a więc w sumie bez stu milionów do Chwalimia nie warto było podchodzić. Tym bardziej, że po spłaceniu wszystkich długów RSP, włącznie z placami spółdzielców za poprzednie lata, nie sposób tu liczyć na szybki dochód. Do pełnego rozruchu potrzebne były dalsze nakłady.

Jeszcze przed rokiem prezesa RSP w Ogortowie, Kazimierza Gizińskiego zachęcano bezskutecznie do połączenia z Chwalimiem. Tego ciężaru nie zdaniem Ogortowo by nie wytrzymało. Prawda, że duża, silna spółdzielnia, ale nie dalej jak rok wcześniej „przytuliła” upadającą Nowe Worowo spłacając ogromne długi tej RSP.

— Wiem jak wyprowadzić na prostą Chwalim — mówił wówczas prezes Giziński. — Mogę przejąć, ale tylko osobiście w agencję — dodawał półzartem. — Spółdzielcy z Ogortowa nie muszą być wiecznymi Samarytanami. Nie muszą się dzielić wypracowanym dochodem...

Nie minął rok i spółdzielcy z Ogortowa zmienili nastawienie do ginącej spółdzielni. Mylili się pewnie ten, co sądził, że w grę wchodziły sentymenty, choć Ogortowo wysuwa takie własne argumenty.

— Żal nam było Starego Chwalimia — zapewnia teraz z powagą wiceprezes Ogortowa, Józef Jędrzejko. I trzeba to stwierdzenie brać za dobrą monetę. Nie musi wiceprezes zdradzać tajemnic firmy, która lubi lokować kapitał w ziemi.

Porządkowanie

Uchwała zarządu spółdzielni o fuzji jednostek zapadła w drugiej połowie marca. Pod koniec kwiet-

przeprowadzone w terminach agrotechnicznych wiosenne prace, uporządkowanie park maszynowy, sprawną suszarnia, zabezpieczony przed dewastacją biurowice, w którym tymczasowo urządzony zostanie magazyn, wreszcie sprawnie działający tartak. Ten ostatni zdobył interesujące zamówienie na palety eksportowe ze składowisk lasów. Produkcja idzie już pełną parą, choć niedawno cała filia w Chwalimiu cierpiała przede wszystkim na brak ludzi do pracy. Wracają niedawni „uciekinierzy” teraz przekonani, że w tej spółdzielni warto pracować, że można tu nieźle zarobić.

— W końcu lutego zastałem w Starym Chwalimiu tylko dwudziestu pracowników — wspomina Kazimierz Mielczarek. — Teraz jest ich ponad trzydziestu, a potrzeba jeszcze przynajmniej dwunastu. Wróca, wiem, że wróci ci, którzy musieli poszukać sobie lepszej pracy aż w Barwicach. Teraz jesteśmy konkurencyjni.

Chwalim nie przysparza jeszcze dochodu, ale od maja place zrównano z zarobkami w całej ogortowskiej spółdzielni.

— Wtedy właśnie przekonaliśmy się, że spółdzielcy w Chwalimiu wcale nie są zdemoralizowani, że potrafią pracować bardzo wydajnie, a nawet ofiarnie. — chwali załogę kierownik filii.

Proces uzdrawiania filii założono na trzy lata. Do tego czasu Chwalim musi wypracować własny dochód z produkcji rolnej i działalności dodatkowej, czyli tartaku. Jest duża szansa, że stanie się to wcześniej. Zależać to będzie tyleż od ludzi, co od warunków panujących w rolnictwie.

Na półrocze Ogortowo uzyskało 50 proc. planowanego na ten rok dochodu. Nakłady poniesione na rozruch Starego Chwalimia nie zachwiały w niczym finansów.

— Jesteśmy na dobrym kursie — stwierdza z zadowoleniem spółdzielcy.

JANINA KRUK

CZY BĘDZIE WIĘCEJ CUKRU?

Wyciskanie buraka

W PRODUKCJI cukru Polska zajmuje piąte miejsce w Europie. Wydawałoby się więc, że przynajmniej ten towar powinien czekać na półkach. Tymczasem od wielu już dni nie ma go, a gdy się pojawi, znika błyskawicznie. Jak długo to potrwa? Eksperci mówią o dobrym roku dla buraków cukrowych. Wskazują, że ponad połowa plantacji rokuje bardzo dobre zbiory, ok. 40 procent średnie, a tylko mały odsetek słabe. W minionym roku proporcje były zupełnie odwrotne. Rodzi się zatem nadzieja, że nadchodzące zbiory wypełnią jesienią magazyny i skończą się polskie cukrowe trudności. Czy jednak rzeczywiście tak będzie? Jest tyle opinii, ilu specjalistów zajmuje się cukrownictwem.

Wiadomo, że sezon cukrowniczy zaczyna się w tym roku wcześniej niż zazwyczaj, a więc już na przełomie września i października. Zakontrakto-

wano buraki z 425 tysięcy hektarów. Wszystkie cukrownie, których mamy w kraju 79, kończą właśnie przygotowania do nowej — jak mówią fachowcy — kampanii. Wiadomo jednak także, że przeszkadzać będzie — jak zwykle — nierównomiernie rozmieszczenie upraw. A więc buraków będzie pod dostatkiem — a nawet za dużo — na przykład na Lubelszczyźnie, w Kieleckiem, Opolskiem. Natomiast na Pomorzu buraków zabraknie, bo — po pierwsze — niewielkie były kontrakty, po drugie zaś słabe opady wiosenne w tym rejonie nie sprzyjały dobrym zbiorom.

Znow więc, jak co roku zresztą, trzeba będzie wozic buraki do odległych cukrowni. Kłopoty transportowe można przewidzieć już dziś. Poza tym specjaliści przytaczają wiele innych argumentów na to, że trudno będzie sprostać wymaganiom rynku. Przede wszystkim ciągle mamy słabe wyniki

w zbiorach z hektara. O ile bowiem u nas zbiera się niewiele ponad 340 kwintali z hektara, to na przykład w RFN prawie pięćset, a we Włoszech ponad 530. Jednocześnie ciągle zmniejsza się powierzchnia zasiewów buraków cukrowych w Polsce. W 1980 roku zbiory objęły 460 tysięcy hektarów, cztery lata później o 13 tysięcy więcej. W tym roku natomiast o prawie pięćdziesiąt tysięcy hektarów mniej. Nielatwo o mnożenie produkcji cukru, gdy wzrost plonów nie rekompensuje ubytków arealu. Była by jeszcze szansa na poprawę, gdyby udało się podnieść zawartość cukru w przerabianych burakach, ale za to odpowiedzialnych jest tak wiele czynników (pogoda, odmiany, gleba, nawożenie), że przez ostatnie lata osiągnięto tylko nieznaczną poprawę.

Fachowcy przekonują, że potrzeba nam przynajmniej kilku dobrych lat w cukrownictwie, aby na trwałe zażegnać nasze dotychczasowe kłopoty. Jeden dobry rok sprawi może jednak, że uda się odnowić zapasy i — jeśli nie będzie kolejnej paniki na rynku — utrzymać ciągłość sprzedaży. To wprawdzie tylko nadzieja, ale w dobrym jak ten roku uzasadniająca optymizmem.

PIOTR GÓRALCZYK

Nowy film Fabiańczyka

Lech Fabiańczyk, znany koszaliński filmowiec — amator, pracujący jako instruktor w Miejskim Domu Kultury, kręci swój nowy film. O jego treści woli na razie nie mówić. Najwięcej ujęć filmowanych jest w plenerach Koszalina. Ostatnio wykorzystano do tego olbrzymią górę piachu, na której wybudowano średniowieczne zamczysko. Kilka dni temu filmowano tam efekty pirotechniczne. Czy nowy film przyniesie znów najwyższą krajową nagrodę jego autorowi. (pat)

Zdjęcia: Jerzy Patan



Teksty publikowane na tej stronie, napisali uczestnicy naszego obozu, którzy wzięli udział w „warsztatach dziennikarskich”, prowadzonych przez red. Waldemara Cwiekę.

Ten obóz jest zwykły i niecodzienny. Zwykły — normalnością tego, co się tutaj dzieje. Uśmiech, otwartość rozmów, śpiew i radość zabawy są tu powszednie. Wielkie prawdy przyjmujemy tu bez patosu. Wzniosłe idee i mądrości poznajemy jakby mimochodem: budując zamki z piasku, pisząc swoją gazetę „Cuddniówkę” i opozycyjną do niej „Opozycję”, układając z rozsypanych fragmentów kwadraty, bawiąc się w podchody i teatralne inscenizacje. Na zajęciach rebirthingu poznajemy siebie i innych, odradzamy się, wyciągamy własne drogi do szczęścia i sukcesu. Mamy swój ze-

spół taneczny, chór i grupę teatralną. Jacek i Robert kręcą kamerą video swoje własne filmy i reportaże. Pracę w tym zespole wzięli w wielki spektakl na dziedzińcu i w salach świdwińskiego zamku. Daliśmy mu pożyteczny od Norwida tytuł „Urodziliśmy się z defektem polskości”.

Pokazujemy w nim jak otrząsamy się z niepotrzebnych uprzedzeń i poczucia niemocności, by nie zapominać o tradycji jeszcze i jeszcze raz być dla siebie i Polski. Dumne to słowa, ale tu nie śmiesz. Bawiąc się i przez radość ucząc

wiemy już, że przyszłe nasze obozy powinny wyglądać inaczej. Niech będą bliższe życiu, bardziej serio. Chcemy je robić w miejscu, które sami będziemy tworzyć, budować swoją pracą i pomysłami. Wierzymy, że niemożliwe jest możliwe, a z zamków na łodzie powstają pałace na ziemi.

Wacław Dziak
komendant obozu
„Awangarda XXI wieku”
w Bukowcu, koło Świdwina

Ci, którzy przeszli, nie zauważyli...

Ulica 1 Maja w Świdwinie. Godzina piętnasta. Tłum ludzi spieszących się z pracy do domu. Na obiad, z domu do zakupu, po dzieci do przedszkola. Świeci słońce i wokoło tylko ten tłum zagonionych ludzi.

Nagle w tym wszystkim rozlegają się dźwięki muzyki, która jednak nie porusza nikogo. Wszyscy idą dalej, prędzej, aby dogonić uciekający grosz.

„Ktoś” kładzie się na środku ruchliwego deptaka.

Starszy pan przystanął. Przez chwilę zainteresował się leżącym, ale odszedł. Poszedł do sklepu, gdzie przywieźli właśnie świeży chleb. Dookoła zatrzymują się ludzie. Patrz, nie rozumieją.

Zmienia się muzyka. Kolej na młodych aktorów, uczestników obozu „Awangarda XXI wieku”. Oto zagadane „Przekupki”. Co wystąpi w kolejnych, co zobaczyły nowego u sąsiada, za kogo wyszła ta lub tamta, kto wyjechał za granicę zarobić — zwykłe tematy ich rozmów.

Przy sklepie spożywczym zatrzymują się dwie kobiety obładowane siatkami. Ustawia się kolejka. Dziś „rzucili” cukier. Sprzedają po 2 kilogramy. Trzeba kupić. Przecież zaczyna się sezon na owoce.

Wkracza „Pan z Dzieckiem” na smyczy. Zatrzymuje się koło „Ktosia”. Dziecko prosi rączkami o cukierka. Papierek spada na śpiącego człowieka.

W sklepie rzemieślniczym stoi matka. Na ręku trzyma płaczące dziecko. Kiedy przywiozła mięso, będzie pierwsza. Kupi tanie zebekę na jutrzejszy obiad.

„Młody Chłopak” i „Dziewczyna” zapatrzeni w swoje wesołe oczy potykają się o „Ktosia”. Chłopak podwija rękawy. Nagle zatrzymał go wzrok 60-letniego staruszka, stojącego po przeciwnej stronie tłumu. Staruszek wraca z urzędu pocztowego i niesie do domu 17 tysięcy. To jego emerytura. Pracował 40 lat. Czeka na podwyżkę.

„Pan z Gazetą” — to kolejny aktor tego ulicznego teatru. Przechodząc, zastanawia się co robi tu śpiący wólcę? A chodnikiem przemyka zapracowany urzędnik z teczką pełną papierków, podań, arkuszy. Ta nadliczbowa praca zajmie mu dzisiaj cały wieczór.

Nadchodzi „Młody Człowiek”. Spogląda na zegarek. W ręku trzyma bukiet kwiatów. W końcu doczekał się ukochanej. Uściski, pocałunki, radość. Przechodzący obok młode małżeństwo z dzieckiem patrzy na tę scenę ze smutkiem. Już trzeci raz w tym miesiącu idą do spółdzielni mieszkaniowej. Biała koperta na piersi pali i ugniata, ale w sercu ciągle tli się nadzieja.

Przy „Ktosiu” „Pani w Średnim Wieku” kończy swoją garderobę. Obok chodnikiem przemyka zasniona kobieta. Już godzinę trwa druga zmiana w „Luxpolu”. Wczorajsza była bardzo męcząca. Robili przy taśmie. Zasnęła. W tym miesiącu będzie niższa wypłata. I znowu nie kupi tych zaplanowanych butów dla najmłodszego dziecka.

Zmienia się nastrój. Tłum ożywa. Dźwięki fletu pobudzają do zabawy.

Tańczą Przekupki, Zakochane Pary, cieszy się Pan i jego Dziecko na smyczy, tylko Pan z Gazetą patrzy sceptycznie. A po chodnikach przemyskują zapracowani, nie nie widzący, nie zauważający smutni ludzie. Tylko w dzieciach nie wygasła jeszcze radość życia. Tańczą, bawią się, śmieją. Nagle wszystko ustaje, młoda Dziewczyna z Fletem zauważa ciągle śpiącego „Ktosia”. Powoli dotyka, budzi go Młoda Kobieta, przechodząca obok, uśmiecha się smutno. Ona swojego męża też tak budziła o 5 rano do pracy.

Twoje ręce

Twoje ręce zbyt blisko mej twarzy,
by mogła unieść się dumą i odejść.
Zbyt mocno przylegasz swym ciałem do mego ciała
by mogła wstrzymać oddech, otworzyć oczy i odejść.
Zbyt szybko zatapiam się w ocean rozkoszy.
Za mocno lubię wędrowki po sobie.
Za bardzo kocham twe dłonie
by pozostać z tobą.

Ewa Ugorska

No to co

No to co, że mnie nie ma.
No to co, że nie żyję.
No to co, że to nieprawda.
Przecież ja jestem.
No to co?
Ale nie tu!

Leszek Bielecki



Powrót do rzeczywistości

W niedzielne południe 30 lipca wracaliśmy z obozu „Awangarda XXI wieku” autobusem PKS na linii Świdwin — Białogard. Kierowca zauważył nasze ciężkie plecaki i

Rozmowa z ROMANEM FILUSEM, nauczycielem tańca towarzyskiego

— Agnieszka jest z niewielkiego miasta, gdzie nie ma instruktora. Lubi jednak chodzić na dyskoteki, przepada za tańcem. Od czego ma zacząć swą edukację?

— Jeżeli w jej miejscowości nie są organizowane kursy tańca przez instruktorów, to nauka tańca jest bardzo utrudniona. Praktycznie w szkołach nikt nie uczy tańczyć. W programach telewizyjnych mało czasu poświęca się na audycje przybliżające tańce od form klasycznych po najbardziej nowoczesne. Nie dają żadnych szans pojedynczej osobie, która bez nauczyciela będzie starała się zgrabnie poruszać na parkiecie.

— Agnieszka zatem jest na łodzi. Lecz chce tańczyć. I tańczy, ale...

— „Samouk” nigdy nie dopracuje techniki tanecznej, gdyż nawet nie ma odpowiednich podręczników. Ma kłopoty z uchwyceniem najprostszych rytmów disco: raz-dwa, raz-dwa, czyli typowych „rąbanek dyskotekowych”. Do tego dorzućmy niedbałą sylwetkę, wynikającą ze złych nawyków przy poruszaniu się. Ale Agnieszka to jedna strona medalu. Jest jeszcze jej partner, który przeważnie nie ma pojęcia o prawidłowym prowadzeniu partnerki. Polega ono na przekazywaniu delikatnych impulsów, a nie na szarpaniu czy ciągnięciu partnerki po parkiecie.

— Dobrze. A więc jak to jest, że nawet w najmniejszych miejscowościach dyskoteki cieszą się dużą frekwencją, a ludzie świetnie się w nich bawią?

— Wydaje mi się, iż przyczyną tego stanu rzeczy jest stopniowy zanik innych imprez

dał nam kluczyk od bagażnika. Zabrał się za obliczanie cen biletów (220 zł za przejazd i 200 zł za każdy plecak). Ponieważ miał z tym drobne kłopoty, pomogliśmy mu podając sumę 2.100 (było nas pięcioro). Kierowca sprzedał nam 15 różnych biletów w cenach od 50 do 200 zł żądając 3.100 zł.

Później śledząc tok jego rozumowania doszliśmy do wniosku, że dwukrotnie pociągł koszty przewoźu bagażu. Próbowaliśmy wyjaśnić sprawę, lecz pożegnał nas jedynie

dość niekulturalną sentencją, z której po odrzuceniu ornamentów wyłoniła się szlachetna myśl: sami pilnujcie swoich pieniędzy!

Składamy gratulacje przedsiębiorstwu, taki kierowca musi przysparzać zwiększonych zysków...

Awangardiści

P.S. Numer autobusu E 80527, rejestracyjny KOA 621C.

— Jestem instruktorem tańca towarzyskiego i mogę wypowiedzieć się na temat rozwoju tego właśnie kierunku. W lutym ubiegłego roku został reaktywowany Akademicki Klub Tańca Towarzyskiego przy WSiN, którego jestem trenerem. W Koszalinie patronat nad rozwojem tańca towarzyskiego spełnia Akademickie Biuro Kultury i Sztuki ALMA-ART. Organizuje ono kursy tańca towarzyskiego dla początkujących, a

Zawsze jest jakieś wyjście

we wszystkich tańczących. Nikt nie preferuje nowych tańców. Kultura towarzyska też bywa różna.

— Czy w takim przypadku nie ma wyjścia dla Agnieszki, pamiętając, że jest rok 1989, domy kultury są takie jakie są.

— Zawsze jest jakieś wyjście z sytuacji. W tym konkretnym przypadku nie pozostaje nic innego jak stworzyć małe grono miłośników tańca i poprosić o pomoc jednego z działających w najbliższej okolicy instruktorów. Sądzę, że środki finansowe w domach kultury zawsze się znajdują. W naszym województwie przybyło ostatnio kilku instruktorów tańca, którzy mają zapał i chęci. Sam dojeżdżałem z Koszalina do Kołobrzegu, by tam poprowadzić kursy tańca.

— Spytałmy o rówieśników Agnieszki, którzy mieli więcej szczęścia niż ona, trafili do klubu, regularnie ucząc się techniki tanecznej...

także dla zaawansowanych i to bez względu na wiek. Chętnych jest bardzo wielu, ale jeden mecenas nie wystarczy, aby zaspokoić potrzeby młodzieży. Poza tym kiedy jest konkurencja, wzrasta poziom tańca. Więcej wówczas organizuje się imprez liczących się w kraju. Nasz klub tańca współpracuje z liczącymi się trenerami z Olsztyna. Dążyć będziemy do tego, aby dorównać poziomem do czołówki polskiej. Młodzież jest dobrze rozwinięta ruchowo dzięki gimnastyce jazzowej jak również ćwiczeniom z techniki tanecznej. Jest zdolna, chłonna i przede wszystkim zaangażowana. Czy z tego będzie sukces, zobaczymy. Ja wierzę, że będzie...

Rozmawiali:
AGNIESZKA KRUTUL
AGNIESZKA KOTWICKA

Wierzmy, że niemożliwe jest możliwe

— Kiedy zacząłeś grać? Skąd wzięły się twoje zainteresowania muzyczne?

— Wzięły się same z siebie. Ani moja matka, ani ojciec, ani nikt z najbliższej rodziny nie jest zawodowym muzykiem. Muzykują sobie, śpiewają, przygrywają na gitarze. Już jako mały chłopak grałem na szklankach z wodą, potem na cymbałkach, czyli dzwonkach i dopiero w wieku 12 lat poszedłem do szkoły muzycznej. Siedziałem tam nawet nie bardzo ochoczo, bo szkoła muzyczna kojarzyła mi się z ciężkim uczeniem, ćwiczeniami, niezrozumiałą muzyką. Ale skoro skończyłem podstawową, średnią i studia muzyczne jakoś przy tej muzyce wytrwałem.

— Jaka muzyka najlepiej ci odpowiada?

— Grałem muzykę klasyczną, rozrywkową, jazzową. Właściwie grałem wszystko. Oczywiście, z różnym skutkiem. Ale najbliższa jest mi muzyka rozrywkowa. W tym czuję się najlepiej i myślę, że będę ten kierunek kontynuował. Bardzo lubię big-band. Kilka takich zespołów prowadziłem i myślę, że jeszcze będę prowadzić. Taka praca daje duże możliwości aranżacyjne i wykonawcze.

— Skończyłeś studia muzyczne z wyróżnieniem? Czy coś ci to dało w twojej karierze?

— Finansowo nie dało mi to nic. Duchowo trochę. Przyjemnie było odebrać dyplom z wyróżnieniem.

— Jesteś tutaj z nami na Awangardzie. Skąd się wzięłeś?

— Do uczestnictwa w tym obozie zaprosił mnie kolega Wacek Dziak, który zaproponował mi już kilkakrotnie poprowadzenie chóru, a oprócz tego mnóstwo zajęć improwizowanych na gorąco, począwszy od zajęć pokazowych (przedstawienie komputera do celów muzycznych ATARI 520 z programem magnetofonu 24-śladowego, najnowszego syntezatora firmy KORG M1, prób zastosowania przez samych uczestników). Niektórzy próbowali nawet grać.

— Wiem Jarku, iż tuż przed

obozem Awangardy wróciłeś ze Szwajcarii. Czy mógłbyś powiedzieć, czym różni się praca muzyka w Polsce i w Szwajcarii?

— Może zacząć od tego, że muzyk w kraju i za granicą musi grać. Z tym, że w naszym województwie praca muzyka wcale nie jest łatwa. Bez względu na to, czy jest się dobrym czy złym, to bardzo trudno jest się przebić gdziekolwiek i z czymkolwiek. Trudno jest znaleźć i ludzi, i muzyków. Brak funduszy, brak sponsora, brak pośredników, menadżerów. Inaczej jest na

— Czy widziałeś pijanego Szwajcara?

— Tylko w małych wioskach można było znaleźć lekko podpiętych mieszkańców. Wódka i napoje wysoko procentowe są dużo droższe od piwa i wina, a poza tym jest bardzo duży wybór trunków.

— A co po powrocie do kraju?

— Jeszcze nie zdążyłem przyzwyczaić się do kolejek w kraju. Szukam już dwa tygodnie butów, jakichkolwiek. Nie mogę dostać żadnych. Prędzej mogę powiedzieć o marzeniach.

Chciałbym kupić buty

Rozmowa z JAROSŁAWEM BARÓW, muzykiem

Zachodzie. Tam, jeśli jesteś dobry, to nie ma problemów z pracą. Oczywiście, że pewne znajomości z pośrednikami, poznanie samych pracodawców sprzyja zdobywaniu kontraktów. Ale jeśli ktoś naprawdę potrafi grać i chce pracować, nie ma tam żadnych barier.

— A jacy są Szwajcarzy?

— Wyjechałem do Szwajcarii w roli tzw. muzyka-klawiszowca. Grałem na instrumentach klawiszowych w teatrze, który po 4 miesiącach działalności spłajlował. Dostałem propozycję innej pracy, z której skorzystałem. Zrekompensowało mi to straty związane z poprzednim miejscem pracy. Co do samej Szwajcarii. Zjeździłem cały kanton niemiecki i zahaczyłem o francuski, i mogę powiedzieć, że jest to przepiękny kraj. Mały, ale przegabaty i przede wszystkim czysty. Ludzie żyją spokojnie. Co ciekawego, że służba wojskowa trwa 4 miesiące. Na uwagę zasługuje bardzo niska przestępczość i bardzo sprawnie działająca policja.

Chciałbym nagrać wreszcie swoją płytę z muzyką elektroniczną. Próby takie robiłem już 4 lata temu, ale od tamtej pory jakoś nie miałem czasu i wystarczającej ilości pieniędzy na sprzęt.

— A czy nie sądzisz, że takie granie w podupadającym teatrze, cyrku, knajpach i marzenia o płycie kłócą się z sobą?

— Uważam, że nie. Wielu znanych wykonawców jeździ w tej chwili za granicę i występuje w takich miejscach. Robią to mniej znani, ale i tak popularni jak „Alex Band”, który widziałem w szwajcarskim cyrku. Muzycy potrzebują pieniędzy i na sprzęt, i na życie, ale szukają tam także kontaktów artystycznych. Wyjazdy te nie są więc, jakby się pozornie wydawało, tylko robieniem chałtury. Kto ma ambicje, ten myśli nie tylko o pieniądzu.

EWA RZESZOWSKA
JACEK LASKOWSKI

Opinie Sami o sobie

Te dwa tygodnie dały mi wiele do myślenia. Utwierdziły mnie w przekonaniu, że totalne szczęście dużej grupy osób nie polega na jednoci uczuć, form i idei, lecz na akceptacji ich odmienności. Nie sądziłem wcześniej, że prosta wyrażania siebie jest tak pozytywną wartością. A do tej pory gardziłem nią. Przynajmniej tutaj życie nie było teatrem.

Odkryłem w sobie na nowo zdolność porozumiewania się z ludźmi. Może to śmieszne, ale zdziwiłem się, że dziewczyna, z którą pływałem żaglówką, potrafi, podobnie jak ja, odczuwać piękno. Niedługo porozumienie z gitarą czy syntezatorem dawało mi pewną satysfakcję. Teraz wiem, że nie ma takiego porozumienia. Są tylko ludzie, dla których gram, i to im powinienem oddawać częstą siebie. Przez dwa tygodnie jak wszyscy wolałem słońce niż deszcz. Zawsze chciałem z nikim i z niczym się nie liczyć, być prawdziwie samowystarczalnym duchowo. A teraz chciałbym się trochę uzależnić od świata. Dziękuję więc światu za te dwa tygodnie.

Olgierd Cybulski

Przejechałem tu z dużymi obawami. Sądziłem, że jest to obóz typowo polityczny. Nie chciałem, żeby mi tu coś wskakano. Słyszałem opinie, że robią „Awangardę” chcą się kupić młodzieżą, przekonywać ją ideologicznie. Zostałem sobie dwa, trzy dni na sprawdzenie. Miałem zaplanowany wyjazd w góry. Już po pierwszym dniu postanowiłem, że zostanę i bardzo bym chciał przyjechać tu jeszcze raz.

Irek

Jestem już trzeci raz na „Awangardzie”, przedtem jako uczestnik, a teraz w roli współtwórcy obozu. Mam swoje stałe obowiązki. Kiedy tylko potrzeba instaluję wzmacniacze, kolumny głośnikowe i magnetofon. Pracuję i to mi się podoba, sprawdzam się. Widzę teraz życie z innej strony, może z tej prawdziwej i wiem jednocześnie, że ta prawda nie musi być wcale gorzka, a rzeczywistość szara.

Mariusz Kujszczyk

Oświadczam, że obóz nie spełnia moich oczekiwań, w związku z tym, postanawiam go opuścić. Moim zdaniem obozy tego typu powinny być bardziej ukierunkowane technicznie i dawać młodzieży możliwość kontaktu z „nowinkami technicznymi” typu TV SAT czy komputery.

Rafał Czezoćka

Jest to obóz inny od pozostałych, obóz ludzi, którzy uczą się jak żyć łatwiej, ludzi którzy wyzbywają się swoich beznosownych kompleksów. Oni nie przejmują się tym, że inni na nich dziwnie patrzą, gdy chodzą całymi dniami boso, budują zamki z piasku, śmieją się i tańczą. Na pewno część z nich żyła wcześniej inaczej. Po tych dwóch tygodniach coś się zmieni w ich zachowaniu. Z takiego obozu nie można wyjechać nie zmienionym, chyba, że ktoś jest bardzo uparty.

Wydaje się, że tak jak jest tutaj, powinno być w szkole i w domu.

Krzysiek Watten

Nie wszyscy angażują się w życie obozu. Są tacy, którzy źle rozumieją cel swojego pobytu. Zgodnie współpłyca na obozie zależeć powinno od tego, czy wszyscy potrafili być sobą, potrafili być prawdziwi. Nie każdy chce takim być, niektórzy nie chcą. Nie potrafili?

Agnieszka

Żłobkowy niż

Do niedawna trudno było o miejsce w koszalińskich żłobkach. Już w ubiegłym roku zmniejszył się napór na żłobki, nawet było nieco miejsc wolnych. Od września 1989 r. ta nadwyżka będzie jeszcze pokaźniejsza. Przede wszystkim jest to efekt zapowiadanego wcześniej niżu demograficznego.

W EDŁUG Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie w województwie czynnych jest (lub będzie w najbliższym czasie) 38 żłobków, dysponujących niemal 2400 miejscami. Pozytywnie rozpatrzono wszystkie podania. Mimo to pozostało jeszcze około 450 miejsc wolnych. Należy się jednak liczyć z tym, że w czasie roku szkolnego przybędzie nieco małych pensjonariuszy. W przeciwieństwie do przedszkoli nie ma tu jednego sztywnego terminu kwalifikowania dzieci. Wobec wciąż sporego tłoku w przedszkolach (dotyczy to wyłącznie części miast) można też będzie przedłużyć czas pobytu maluchów w żłobkach, tych które z racji osiągniętego wieku powinny przejść do przedszkoli.

Od września otwarty zostanie nowy żłobek w Koszalinie (osiedle „Przylesie”) z 75 miejscami oraz podobny w Czaplinku, gdzie jednak zostanie zamknięta taka sama placówka mieszcząca się w starym obiekcie. Podobnie w Drawsku. W Kołobrzegu w wyniku remontu żłobka zostanie na dłuższy czas wyłączony z eksploatacji 100 miejsc. W ogóle część obiektów w województwie z uwagi na zły stan techniczny wymaga modernizacji.

I żeby wszystko sprowadzić na ziemię oraz nie popadać w stan euforii należy dodać, że oddala się w czasie realizacja nowych żłobków w Szczecinku, Złocieniu i Kołobrzegu. Powód nader prozaiczny: brak funduszy. Wydział Zdrowia UW w Koszalinie sygnalizuje też, że spółdzielnia mieszkaniowa w Złocieniu, z sobie tylko

wiadomymi powodów, nie zaciągnęła w porę kredytów w banku na ten cel. Stąd budowa nowego żłobka w tym mieście, stoi pod znakiem zapytania, choć placówka taka jest tu niezbędna.

Mówiąc o luzach w tych placówkach trzeba koniecznie zauważyć, że dotyczy one miejscowości, w których są żłobki. Tymczasem nie ma ich w ogóle na wsi (wyjątek Manowo). Są także pozbawione żłobków takie miasta jak Białe Bórze, Polanów, Bobolice, Barwice.

Gospodarzami żłobków są Zakłady Opieki Zdrowotnej, finansujące je w ramach swoich budżetów. Na ogół dobrze wywiązują się ze swoich obowiązków. Nie ma większych problemów z pozyskaniem do pracy fachowych kadr pielęgniarskich, dba się o zakup niezbędnego sprzętu i wyposażenia, choć kłopoty finansowe w służbie zdrowia są powszechnie znane.

Do żłobków jednakże są przyjmowane w zasadzie tylko dzieci zdrowe i sprawne. Jest więc kolejny problem do rozwiązania, bo przecież dzieci czasowo lub stale upośledzonych też nie brakuje.

Dlatego warto wspomnieć o

inicjatywie, dzięki której w Koszalinie w jednym z żłobków (przy ul. Lechickiej) od września tego roku otwarty zostanie oddział specjalistyczny dla maluchów z porażeniami mózgu. Otrzyma on odpowiednie wyposażenie z możliwościami prowadzenia stałej rehabilitacji.

Z danych demograficznych wynika, że w kilku najbliższych latach spadać będzie liczba dzieci w żłobkach. Na okres 1992—1994 przewiduje się dno wielkiego niżu demograficznego. Przyrostu należy się spodziewać dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Podobny spadek nastąpi też w grupie dzieci przedszkolnych, za to szkoły podstawowe będą przeżywały inwazję dzieci z roczników wyzwoływanych z pierwszej połowy lat osiemdziesiątych.

Warto, aby nasi planiści o tym pamiętali. Z przewidywań demograficznych nie wynika, że nie będą już potrzebne nowe żłobki i przedszkola. Natomiast kształtowanie ich sieci wymagać będzie nowego spojrzenia. Stąd jeszcze raz proszę o uwzględnienie koncepcji (znana od dawna w świecie) budowania i utrzymywania wspólnych placówek tzw. żłobko-przedszkoli. Dziś w dobie (wciąż jeszcze) polski resortowej — każdy sobie rzepkę skrobie. Resorcy zdrowia i oświaty oddzielnie budują i prowadzą żłobki oraz oddzielnie przedszkola. Być może w dobie samorządu terytorialnego z prawdziwego zdarzenia takie poczynania będą mogły być lepiej zintegrowane i przyniesić znacznie lepsze rezultaty.

JERZY RUDZIK



Czy aby tylko nostalgia?

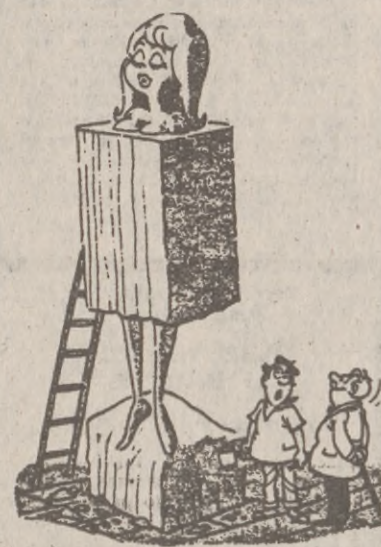
Prognozy na temat przyszłości żywych istot na Ziemi wydają się napać pesymizmem, a nawet grozą. Głoszą one, że do końca bieżącego stulecia utracimy bezpowrotnie milion gatunków zwierząt (czyli jedną dziesiątą obecnego stanu). W ciągu najbliższych 20—30 lat z powierzchni Ziemi zniknie jedna piąta wszystkich form biologicznych — w tempie po kilkaset dziennie. Za sto lat natomiast zasoby flory i fauny zmniejszą się o połowę.

Konsekwencje naszej lekkomyślności mogą okazać się katastrofalne. Tracimy bowiem bezcenny materiał genetyczny w postaci zapasów potencjalnie pożytecznych dla człowieka zwierząt i roślin. Obecnie 90 proc. naszego pożywienia powstaje na bazie 12 gatunków roślinnych. Monotonia genetyczna obniża odporność roślin uprawnych. Co pewien czas hodowane odmiany wymagają świeżego „dopływu genetycznego”, a tym czasem źródła, z których ów strumień mógłby pochodzić, powoli wysychają. Niektóre prognozy mówią

ponadto, iż w połowie nadchodzącego stulecia rośliny uprawne będą stanowić jedną trzecią wszystkich roślin na Ziemi, a łączna masa biologiczna obejmująca ludzi i zwierzęta hodowlane — trzy piąte masy wszystkich mieszkańców łądów. Zostaną one wówczas zaatakowane przez te owady i drobnoustroje, które dzisiaj mają innych żywicieli. Jedynym ratunkiem jest wzboogacanie hodowanych odmian. Ale jeśli ulegną zagładzie te najbardziej pożyteczne?

Nie mniej groźne będą konsekwencje zaburzenia równowagi ekologicznej. Wytrzebiecie „szkodliwych” owadów, ssaków czy roślin toruje drogę ich konkurentom, którzy zajmując nowo powstałe nisze ekologiczne, ewoluując czasami w całkiem nieoczekiwanym kierunku i skutecznie zastępując swych poprzedników.

Jeśli wierzyć futurologom, to za kilka pokolei ludziom przyjdzie żyć wyłącznie w towarzystwie szczurów, karaluchów i much, a króliki czy jaskółki będą dla nich czymś tak odległym jak dla nas dinozaury.



— Pozowała mi piękna, ale bardzo wstydliva naturaszczycza

GOTUJEMY Z COMINDEXEM

Kurczak Barbecue

Duży kurczak, 4 łyżki oleju, duża cebula, 2 łyżki cukru, 2 łyżki octu (5%), 1 łyżka wody, 4 łyżki soku z cytryny, 3/4 szklanki keczupu, „Comindex”, 1/4 szklanki pasty pomidorowej, 1 łyżka przypraw do zup maggi, 1 łyżka musztardy, 1/2 szklanki drobnoposiekanej selera, 1 i 1/4 szklanki wody, 1/2 łyżeczki soli, 1/2 łyżeczki tymianku, 1/2 łyżeczki chili (dowolnie), 1/4 łyżeczki pieprzu.

1. Kurczaka podzielić na małe porcje.

2. Cztery łyżki oleju wlać na gorącą patelnię, mocno rozgrzać, włożyć kawałki kurczaka, smażyć do zrumienienia, przełożyć do żaroodpornego naczynia lub do małej brytfanny.

3. Pozostałe składniki wymieszać w rondlu i doprowadzić do zagotowania, mieszając kilkakrotnie, położyć kurczaka w naczyniu, przykryć.

4. Wstawić do gorącego piekarnika (180. C) i piec 1 godz. Wyjąć z piekarnika, pozostawić do wystygnięcia.

Samice biegną szybciej

W Dubai co roku odbywają się wyścigi wielbłądów. Dżokejami są przeważnie mali chłopcy ważący poniżej 20 kg. Główną wygraną tegorocznych wyścigów był „samochód”. I to nie było jakieś, bo mercedes 500. W myśl regulaminu przypadł on w udziale właścicielowi wielbłąda-zwycięzcy, nie zaś dżokejowi. Ten musiał się zadowolić niewielką sumą pieniędzy.

Wielbłąd, który wygrywa kilka wyścigów z rzędu, ma szansę wpaść w oko jakiemuś szefkowi i zostać sprzedany po zawrotnej cenie — kosztuje wtedy drożej niż samochód wyścigowy Formuły 1. Ciekawostką jest, że w wyścigach biorą udział wyłącznie samice, gdyż są szybsze od samców. Przeciętny szkielet jest właścicielem ponad 5000 wielbłądów.

Kto chciałby oczarować obiekt swych uczuć niepowtarzalnym utworem muzycznym, może zwrócić się o pomoc do „Daylight Studio” w mieście Eitorf. Studio przyjmuje zamówienia na kompozycje „osobistych pio-

Testament Paula Newmana

Mimo swych 64 lat Paul Newman cieszy się wspaniałym zdrowiem. Nie przeszkodziło mu to jednak ogłosić ostatnio swego testamentu.

Aktor zaprosił liczną rodzinę do swej wspaniałej posiadłości w stanie Connecticut i oznajmił, iż będzie musiała zadowolić się okrucami wiel-

kiej fortuny szacowanej na 80 mln franków szwajcarskich. Newman nie zrobił wyjątku nawet dla własnych dzieci. Jego pięć córek i nieślubny syn będą musieli samodzielnie radzić sobie w życiu, gros bowiem spadku gwiazdor przeznacza na cele charytatywne.

W kolejce po usługę droższą o... 600 procent

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego prowadzi w Słupsku 21 zakładów usługowych, w tym tak poszukiwane usługi jak naprawy sprzętu radio-telewizyjnego oraz zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego. Dużo to — czy mało? — pytają mieszkańcy Słupska, którzy nieraz po kilka tygodni, albo miesięcy muszą wyczekać w kolejce po usługę. W lipcu, w okresie kanikuly ze względu na organizacyjnych przedsiębiorstwo zamknęło zakład usługowy przy ul. Braci Giermskich co uszczupliło na pewien czas sieć usługową. Wysokie koszty utrzymania zakładów usługowych i nowe przepisy bankowe także złożyły swoje: małe zakłady świadczące usługi dla ludności nie mają już racji bytu.

— Na domiar złego od 1 sierpnia ceny usług podniesiono 250-600 procent — mówi zastępca dyrektora WPHW w Słupsku Edward Murawiejski. — To kolejny cios dla konsumpcyjnej kieszeni i zdajemy sobie sprawę, że nowa podwyżka spotka się z niechętną reakcją społeczeństwa. Jednak obecna sytuacja rynkowa sprawia, że każdy musi się rzadzić bezwzględnie i żelaznymi zasadami, aby przetrwać. Nasze zakłady muszą być rentowne. Do 1985 roku deficyt w usługach pokrywały wpływy z handlu, ale od czterech lat jest to niemożliwe. Szukamy środków zaradczych, między innymi przekazujemy zakłady usługowe agentom. Ogromnym utrudnieniem w pracy naszych zakładów

był brak bazy magazynowej. Sprowadziliśmy części zamienne aż z Koszalina. Od 1 maja bieżącego roku koszański kontrahent wycofał nam współpracę. Trwają rozmowy na temat ewentualnego zaopatrywania w części zakładów usługowych WPHW przez „Samopomoc Chłopską”, ale czy w dobie powszechnej reorganizacji coś z tego wyjdzie — trudno powiedzieć, a bez części nie ma mowy o rozwoju usług. Złazcza, że producent nie chce dostarczać części zakładom usługowym. Szczególnie „u-party” jest przemysł chłodniczy, który uchyla się od dostarczania agregatów do chłodziarek domowych. Dobrze zatem się stało, że przy ul. Marchlewskiego otwarto zakład, który takie agregaty regeneruje. Pociągające jest także uruchomienie w Słupsku zakładu naprawiającego zamrażarki. Dotychczas właściciele zamrażarek musieli naprawiać je w ...Koszalinie.

Kolejki po usługi wcale nie zmalęły. Nawet horrendalny wzrost cen temu nie przeszkodzi. Skoro lodówek czy pralek prawie nie ma na rynku, a gdy uda się je „złapać”, to ich cena przekracza możliwości finansowe potencjalnego klienta. Idzie więc do zakładu i taszczy do naprawy swoją poczwirą „Frianę”. Może stara, może niemodna ale jeszcze się w niej mechanizm kolacze i może po „wizycie” u fachowca zacznie pracować. Zawsze jednak usługa — jaka by nie była droga — jest tańsza od nowego sprzętu. (ce)

17.15 Filharmonia 18.30 Wakacyjny klub stereo 19.30 Wieczór w filharmonii 21.05 Od ragtime'a do swinga 21.20—1.00 Wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05—11.30 Między rockiem a Hitchcockiem 11.30 W kregu muzyki kameralnej 12.05 W tonacji Trójki 13.00 B. Fantoni: „Perkusiasta” 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Lato w filharmonii 15.05 Wakacje na dwóch kółkach 15.10 Rock po polsku 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Co wieczór powieść w wydaniu dziękuję: Paul Feval — „Kawaler de Lagardere” 19.30 Złote lata swinga — aud. 20.00 Bielszy odcień bluesa 20.45 Klub Trójki (cz. I). Tel. 28-03-28 21.00 Trzy kwadransy jazzu 22.45 Klub Trójki (cz. II) 22.05 24 godziny w 10 minut 22.15 Festiwal Festiwalu Muzycznych: Frombork i Oliwa — aud. 22.45 Książka tygodnia: E. Osmarowski — „Książka Domarski” 23.00 Opera tygodnia: J. Massenet — „Thais” 24.00—1.00 Między dniem a snem

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 11.00, 19.30, 23.30

5.00—6.00 Muzyczny poranek 7.25 Festiwal, festiwal: Sopot 7.50 Halo, wakacje! 10.00 Wakacyjny Teatr „Biegi z fotelami” — słuchow. 10.30 40 lat minęło z piosenką Zespół „Czerwone Gitary” (cz. I) 11.55 Z muzycznego archiwum 12.30 „Matysławskie” 13.00—16.20 Popołudnie młodych słuchaczy 16.20 Pierwsze symfonie wielkich mistrzów 17.40 W ludowych rytmach 17.50 Widnokrąg 18.10 Poradnik językowy 18.20 Z płytą przez świat: Zulfii Livaneli 18.30 J. francuski 18.50 Studio ekspertów 19.45 Kameralistyk jazzowa 20.10 Z teki kompozytorskiej R. Poznańskiego 20.40 Z Józefa Skrzeka 21.10 Akademi: muzyki dawniej 22.00—23.20 Wieczór muzyki i myśli

Koszalin

5.30 Studio Bałtyk 13.05 Rozmaitości rolnicze — T. Talanda 16.00 Przegląd aktualności 16.05 Radiowy Uniwersytet dla rodziców — aud. D. Czerniawskiej 17.12 Program na jutro

W budynku przy ul. M. Mostnika nr 7 w Słupsku podziwiać można pięknie ukwiecone balkony.

Fot. K. Ratajczyk

Konkurs dla wszystkich

Niepokojąco wzrasta liczba wypadków drogowych. Informujemy o tym na bieżąco. Okręgowa Komisja Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Polskiego Związku Motorowego w Koszalinie wspólnie z Wydziałem Ruchu Drogowego WUSW ogłasza konkurs, który ma na celu przypomnienie niektórym zasad poruszania się po drogach. Konkurs jest adresowany nie tylko do mieszkańców województwa koszalińskiego i słupskiego, ale także do czasowiczów i turystów.

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy nadsyłać do 31 sierpnia br. na adres: OKBRD, ul. Gnieźnieńska 14, 75-737 Koszalin. Wśród uczestników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi zostaną rozlosowane nagrody rzeczowe ufundowane przez PZMot. I Zarząd Województwa Towarzystwa Trzeźwości Transportowców w Koszalinie.

Oto pytania: 1) Czy kierujący pojazdem, ruszając po postoju przy krawężniku, z zamiarem kontynuowania jazdy po tym samym pasie ruchu jest obowiązany włączyć kierunkowskaz? 2) Czy znak „zakaz wjazdu” dotyczy

także kolumn pieszych, poruszających się po jezdni?

3) Droga jest częścią pasa drogowego, czy odwrotnie?

4) W jakiej sytuacji, po wyprowadzeniu innego pojazdu, można pozostać na lewym pasie ruchu?

5) Komu powinien ustąpić pierwszeństwa przejazdu zawierający pojazd na skrzyżowaniu drogi?

6) Kiedy dziecko w wieku poniżej 7 lat może samodzielnie korzystać z drogi?

7) Czy wolno przechodzić przez jezdnię, na której wymalowano podwójną linię ciągłą, w odległości większej niż 100 m od wyznaczonego przejścia?

8) Co to jest tzw. hamowanie pulsacyjne?

9) Na jakich skrzyżowaniach wolno wyprzedzać?

10) Czy kierujący pojazdem, skręcając w prawo na czerwonym świetle (przy zielonej strzałce) ma pierwszeństwo przejazdu przed nadjeżdżającymi z przeciwka i skręcającymi w lewo?

11) Proszę podać pełną nazwę tzw. ustawy antyalkoholowej.

12) Co oznaczają skróty TTT i OKBRD? (kon)

PONIEDZIAŁEK

Telewizja

PROGRAM 1

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Kolumbowie” (4) — „Oto dziś” — serial TP
18.25 „Echa stadionów”
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc: „Figlarna małpka”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik
20.05 Spektakl na bis William Szekspir „Makbet” reż. Krzysztof Nazar, wyk.: Daniel Olbrychski, Joanna Szczepkowska, Karol Strasburger, Jerzy Bińczycki, Edward Zientara, Piotr Skiba, Iwona Bielska, Ewa Ciepiela, Bożena Adamek i in.
22.30 Kroniki PAT — tak było...
22.45 „Wolny rynek — fikcja czy szansa?”
23.15 Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna? — „Dwoma czy dwiema”
19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
19.30 XIII Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej

20.00 „Teletrans”

20.30 „Osądźmy sami”

21.15 „Rozmowy o cierpieniu”

21.30 Panorama dnia

21.45 Biografie: „Tajemnice życia Siergieja Eisensteina” — film dok. prod. szwajcarsko-angielskiej

22.40 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

7 SIERPNIA

4.30 „120 minut” — pr. inf.-muz.
6.35 „Przegląd piłkarski”
7.05 „Ośmiornica” — film TV prod. wł., odc. I
8.04 Koncert — folklor muzyczny Białoruskiej SRR
8.40 „Świat teatru lalek” — część I
★★★
13.35 Koncert zespołu ludowego „Ruskie użony”
14.10 „Daleko — blisko” — filmy dok.
15.25 „Pieśni-89”
15.45 Film anim.
16.15 Występ grupy taneczno-teatralnej z Jamajki
16.45 Dziś na świecie
17.00 Autoportret: my i gospodarka
17.45 Poemat A. Puszkina „Połtawa” recytuje S. Szakurov
19.00 Dziennik „Wriemia”
19.40 „Ośmiornica” — film TV prod. wł., odc. I
20.10 Dziś na świecie
20.55 Z plenum KC Komsomolu
21.40 „Ja wam zaśpiewam” — o młodych wykonawcach piosenek autorskich
22.30 „Siedemnaście mgieł wiosny” — film TV, odc. 1

23.39 Wiadomości

23.44 „Afisz kinowy” — mag. aktualności filmowych

00.44 „Stare tango” — film balet

Radio

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

Komunikaty energetyczny i gazownictwa: 7.55, 13.00, 21.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 21.00

0.07—3.45 Muzyka nocą 5.30—8.00 Poranne sygnały 8.15—8.45 Muzyka poranna 9.00—11.57 Lato z radiem 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.31 Muzyka ludowa 13.30 Z tańcem przez wieki 14.05—16.00 Magazyn muzyczny „Rytm” 16.06 Muzyka i aktualności 17.00 Echa Festiwalu Piosenki „Bratysława Lira” 89” — aud. 17.50 Kto tak pięknie gra: Hagaw Koncert dnia 19.00 Z kraju i ze świata — magazyn 19.30 Radio dzieciom 20.15 Koncert zyczeń 20.45 B. Troński: „Tędy przeszła śmieć” 21.05 Kronika sportowa 21.30 Mała Polihymnia 22.15 Kroniki F. Liszta 23.15 Panorama świata 23.30 Do słuchania we dwoje

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 8.00, 13.00, 21.05

Skrócony test stereo: 13.20, 18.30, 24.00

8.10 Poranna serenada 8.40 Archiwum polskiej piosenki 9.20 Piosenki na lato 9.50 John Hutton: „Harriet Street 29” 10.00 Wakacje melomana 11.10 Muzyczny non stop (cz. I) 11.40 Z malowania 12.05 Muzyczny non stop (cz. II) 12.40 Mistrzowski interpretacje muzyki chóralnej 13.20 Muzyczny seans filmowy 14.20 Folklor 15.00 Album operowy 16.00—17.15 Program lokalny

Sprzedaż

TOYOTA combi, rok 1981, stan bardzo dobry metalik oraz nowy kombinizon pletwonurka radziecki, 175-104 sprzedam. Słupsk, tel. 378-70, po osiemnastej. G-10190

SAMOCHOÓ osobowy mercedes 240D, rok produkcji 1975 sprzedam. Koszalin, Podchorążych 1. G-10191

FORDA taunusa 1,6 combi, benzynowy, rok 1981, sprzedam. Słupsk, tel. 258-68, po dwudziestej. G-10192

WARTBURGA, rok 1982 sprzedam. Kepice, tel. 254. G-10193

SYRENE 105L, rok 1980 sprzedam. Słupsk, tel. 265-68. G-10194

KOMBAJN wistule zbiornikiem sprzedam. Henryk Gawroński, Zakrzewo 42. Gp-10195

PRZYCZEPĘ podłodziową, kołyskę fiat, polonez sprzedam. Koszalin, tel. 224-77. G-10196

GARAŻ w rejonie Koszalińskiej os. BPL sprzedam. Słupsk, tel. 366-58. G-10197

PIANINO, kuchnię elektryczną nową sprzedam. Leborg, tel. 622-664, po piętnastej. G-10198

TELEWIZOR rubin 714p z dodatkowym kinoskopem sprzedam. Słupsk, tel. 306-25, po szesnastej. G-10199

TELEWIZOR kolorowy jowisz pal-secam, magnetowid, kasety sprzedam. Słupsk, Wojska Polskiego 16/2, godz. 16-20. G-10200

MAGNETOWID nec sprzedam. Koszalin, tel. 269-59. G-10201

MAGNETOWID panasonic VHS tanio sprzedam. Słupsk, tel. 391-12. G-10202

ROCZNEGO bułteriera sprzedam. Słupsk, tel. 273-67, po dziewiętnastej. G-10204

LODZIARNIĘ w Uście sprzedam. Oferty pisemne: Słupsk „Głos Pomorza”. G-10203

AKWARIA trzy po 220 ltr (regal) sprzedam. Słupsk, tel. 389-44. G-10205

SRUTOWNIK różnych marek na kamienie, stan dobry sprzedam. Furmaniczki, Bruskowo 16, woj. słupski. G-10206

KUCHNIĘ elektryczną z piekarnikiem nową, wersalkę używaną sprzedam. Koszalin, tel. 528-36. G-10208

DOM wolno stojący przy lesie, 13 km od Słupska, 20 km od morza za bony PeKaO sprzedam. Możliwość hodowli lub rzemiosła. Słupsk, tel. 315-59, po osiemnastej. G-10209

PAWILON murowany oddam w dzierżawę lub sprzedam, inne propozycje. Słupsk, tel. 336-38. G-10210

DOM w atrakcyjnej dzielnicy Słupska sprzedam. Koszalin, tel. 243-55. G-10211

RADIO amator 3, kolumny altony 70 sprzedam. Koszalin Tetmajera 6/4. G-10300

Kupno

WAŁ korbowy star 200 kupię. Rowy, tel. 141-930. G-10221

GOSPODARSTWO rolne około 10 ha, ziemia VI klasa, koniecznie przy lesie i jeziorze kupię. Jacek Chroboczek, 83-200 Starogard Gdański, ul. Obrońców Powstania Gdańskiej 12. G-9989-0

PIANINO do remontu kupię. Dziegiele, 73-300 Łobez, Bieruta 40. G-10158-0

Zamiana

FIATA 126p, rok 1980, przedpłatę fiata 126p odbiór 1992 zamienię na samochód ciężarowy. Oferty pisemne: Koszalin, Biuro Ogłoszeń. G-10207

LOKATORSKIE M-5 (80 m kw. pow. użytkowej) pilnie zamienię na 30 m kw. (tylko lokatorskie) najchętniej z powracającym. Poważne oferty pisemne: Słupsk „Głos Pomorza”. G-10220

M-3 zamienię na M-5, M-6, domek, spółdzielcze lub własnościowe Słupsk, okolice. Wiadomość: Słupsk, tel. 350-25. G-10212

MIESZKANIE jednopokojowe zamienię na większe. Słupsk, tel. 338-34. G-10213

Lokale

PRZYJMĘ na pokój panie. Koszalin, tel. grzecznościowy 310-45. G-10214

DO WYNAJĘCIA pomieszczenie na cichą produkcję 30 m kw. sila, c.o. Słupsk, Modrzewiowa 31. G-10215

Różne

POSİADAM dwa wolne miejsca w samochodzie wjeżdżającym do RFN w terminie 15-16 sierpnia. Sławno, tel. 72-111, wieczorem. G-10222

WYTWARZAM boazerię z powierzonego drewna. Koszalin, tel. 340-65. G-10216

EUROTRANS do Gdyni. Bilety zamawiać: Słupsk, tel. 273-26, Andrzej Komoś. G-9936-0

TERAKOTY, glazury, boazerie, listwy, subitof oferuje sklep „Mirad 5” Słupsk, ul. Koszalińska 14. G-9737-0

MURARZY i pomocników na budowie w Koszalinie zatrudni spółka. Wysoki zarobek (akord). Koszalin, ul. Bursztynowa 8, tel. 335-71. G-10054-0

BIURO Matrymonialne „Ewa”, Gdańsk-6, Skrytka 237 — samotnym wysła ofertę. K-167/B-0

KRZYŻÓWKA z hasłem — lato 1989 r. do nabycia w kioskach Ruchu na terenie całego kraju. Za rozwiązanie pięciu z siedmiu haseł do wylosowania atrakcyjne nagrody. Zapraszamy. Wydawnictwo „Technopol”. G-10236

TOKARZA zatrudnię. Zakład Ślusarski, Usika, Dunina 22, tel. 144-795, Ohler. G-10172-

MALARZY i pracowników bez zawodu na stałe zatrudnię. Koszalin, ul. Wojska Polskiego 52A, Grynkiewicz. G-10178-0

SPAWACZY, ślusarzy zatrudnię. Słupsk, tel. 287-64. G-10217

Zguby

PPTT Dyrekcja Wojewódzka w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji służbowej nr 686/87 na nazwisko Anna Jasina. G-10218

URZĄD Gminy w Smołdzinie zgłasza zgubienie legitymacji służbowej nr 1/88 Józefa Filuby. G-10219

Nr rej. 572/89

Orzeczenie
Kolegium Rejonowego
ds. Wykroczeń
przy Prezydencie
Miasta Słupska

W dniu 27 VI 1989 r. w Słupsku ukarany został Czesław Felicki syn Apolinarego ur. 23. VII 1942 r. zam. Słupsk, ul. Batorego 23/27 grzywną 45.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 45 dni aresztu zastępczego, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy oraz podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Głosie Pomorza” na koszt obwinionego za to, że w dniu 22 III 1989 r. o godz. 14 w Słupsku na ul. Bałtyckiej będąc w stanie po użyciu alkoholu (2,94 prom.) kierował samochodem marki fiat 125p, nr rej. SLA 3870. Ponadto w tym samym miejscu i czasie kierował ww. pojazdem nie posiadając przy sobie kierowanych uprawnień. K-3937

Wyrazy głębokiego współczucia

Kazimierze
Urbaniak

z powodu śmierci MĘŻA

składają

DYREKCJA I PRACOWNICY
WYDZIAŁU
BUDŻETOWO-GOSPODARCZEGO
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO
W KOSZALINIE

K-3958

Wyrazy głębokiego współczucia

Koleżance

Grażynie Halak

z powodu zgonu OJCA

składają

WSPÓŁPRACOWNICY ZAKŁADU
DOŚWIADCZALNEGO ZIEMNIANKA
W BONINIE

K-3959

Wyrazy głębokiego współczucia

Koleżance

Danieli Jurewicz

z powodu zgonu MATKI

składają

DYREKCJA I PRACOWNICY
PUTIS PGR W KOSZALINIE.

K-3980

Wyrazy współczucia

Zenonowi Gauzie
i Rodzinie

z powodu śmierci MATKI

składają

WSPÓŁPRACOWNICY WZ LZS
W KOSZALINIE

G-10184

Wyrazy szczerego współczucia

Koleżance

Jadwidze
Żabińskiej

kierownikowi Ośrodka

Wczasowego

„Barbara” w Uście

z powodu śmierci OJCA

składają

DYREKCJA I PRACOWNICY
KOSZALIŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI
ZAOPATRZENIA I ŻYTYU
„SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA”
W KOSZALINIE.

K-3957

Wyrazy szczerego współczucia

Koleżance

Bożenie Górskiej

z powodu śmierci OJCA

składają

DYREKCJA, POP.
ZWIAZKI ZAWODOWE
ORAZ
WSPÓŁPRACOWNICY PCH
„KONSUMY”
ODDZIAŁ W KOSZALINIE.

K-3957

ZAKŁAD GAZOWNICZY
75-808 KOSZALIN, ul. BIERUTA 55/57

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie 3 zestawów garażowych w Gazowni Koszalin. Otwarcie ofert nastąpi 10 dnia od daty ukazania się ogłoszenia. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-3975

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE

w RABINIE

ogłasza

I PRZETARG

na sprzedaż nw. samochodów:

- samochód tarpan 223, nr rej. KOA-537M, rok produkcji 1982, cena wywoławcza 2.600.000 zł (technicznie sprawny)
- samochód osobowy polonez 1500, nr rej. KOB-676C, rok prod. 1986, cena wywoławcza 10.500.000 zł (technicznie sprawny)
- samochód osobowy fiat 125pK, nr rej. KOA-404L, rok prod. 1976, cena wywoławcza 1.750.000 zł
- samochód cysterna star 660, nr rej. KOA-573M, rok prod. 1964, cena wywoławcza 2.800.000 zł (na chodzie)

Przetarg odbędzie się 22 sierpnia 1989 r. o godz. 9 w świetlicy Zakładu Usług Technicznych w Rabinie. W przypadku niesprzedania wymienionych samochodów w I przetargu zostanie zorganizowany II PRZETARG w tym samym dniu, w 2 godz. po zakończeniu I przetargu. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić do kasy dyrekcji Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Rabinie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. Samochody oglądać można 21 sierpnia 1989 r. w godz. od 7-15. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu lub wycofania poszczególnych samochodów z przetargu bez podania przyczyn. Przedsiębiorstwo nie odpowiada za stan techniczny sprzedanych samochodów. K-3967



Przedsiębiorstwo
Handlowo-Usługowe
„Jamar” Spółka z o.o.
42-200 Częstochowa
al. Wojska Polskiego 281/285
Motel-Orbis
tel. 529-00, 572-33 wew. 105
tłx 037670 jarmar pl

Oferujemy do natychmiastowej sprzedaży dla jednostek gospodarki społecznej:

- samochody ciężarowe i dostawcze; liaz, kamaz, jecz, nysa, żuk, star, tarpan, mercedes
- ciągniki siodłowe: kamaz, jecz
- cementonaczepy, cysterny
- naczepy niskopodwoziowe i przyczepy wszelkich typów
- koparki
- autokary TAM

oraz

przyjmujemy w komis lub kupujemy od jgu i osób fizycznych z całego kraju:

- samochody ciężarowe i dostawcze, ciągniki siodłowe i cementonaczepy, naczepy, przyczepy, inny sprzęt specjalistyczny.

Proponujemy bardzo korzystne warunki. Wystawiamy rachunki, realizacja zamówień wg kolejności wpływu.

„JAMAR” najlepszym partnerem handlowym. ZAPRASZAMY!

K-2279-0

Zakłady Mięsne w Słupsku, ul. M. Buczka 18-19

informują, że

posiadają jeszcze wolne miejsca w I klasie
Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej
dla młodocianych pracowników
o kierunku aparatowy przetwórstwa mięsa.

Kandydaci powinni posiadać ukończone 15 lat oraz szkołę podstawową. W celu przyjęcia należy złożyć następujące dokumenty:

- podanie
- oryginał świadectwa ukończenia szkoły podstawowej
- życiorys
- wyciąg z aktu urodzenia
- 2 fotografie
- świadectwo zdrowia wraz z badaniami: morfologia, OB, WR, mocz, kał na nosicielstwo.

Nauka w szkole trwa trzy lata. Pierwszeństwo w przyjęciu mają chłopcy. Liczba miejsc limitowana. Uczniowie od chwili rozpoczęcia nauki są jednocześnie pracownikami i korzystają ze wszystkich świadczeń socjalnych to znaczy: deputat śniadaniowy w naturze, codzienne nieodpłatne posiłki regeneracyjne, odzież ochronną.

W czasie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie w wysokości:

- I klasa — 5.500 zł.
- II klasa — 5.950 zł.
- III klasa — 6.750 zł.

Przyjmujemy kandydatów z terenu miasta oraz województwa słupskiego, którzy mają dogodny dojazd do Zakładu. Po ukończeniu praktycznej nauki zawodu i nauki w szkole Zakład zapewnia stałą pracę w wyuczonym zawodzie w budującym się nowoczesnym Zakładzie, a także możliwość kontynuowania nauki w Zaocznym Technikum Mięsnym.

Wszelkich informacji udziela Dział ds. Osobowych i Szkolenia Zawodowego tut. Zakładów, tel. 260-13. K-3902-0

W dniu 1 sierpnia 1989 roku zmarł nagle

w wieku 68 lat

Edmund Siliński

Pograżona w smutku
ŻONA z RODZINĄ.

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym
w Koszalinie 7 sierpnia 1989 r. o godzinie 11.

G-10189

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA”
w Dębicy Kaszubskiej

przekaze w agencję w sierpniu 1989 r.

restaurację „Kaszubianka” w Dębicy Kaszubskiej.

Warunki i dokładny termin przekazania do uzgodnienia w biurze Spółdzielni.

K-3968

Spółka z o.o. (jgu) w Koszalinie

zatrudni natychmiast pracowników

w zawodach murarz-tylnarz.

Telefon 319-41.

Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie.

K-3971

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA

„PRZEŁOM”

w Tyniu, 76-111 Staniewice, gm. Postomino

zatrudni

— kierownika produkcji roślinnej.

K-3972

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Białogardzie

78-200 Białogard, ul. Chocimska 2, tel. 24-51

zatrudni:

— GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — wymagane wykształcenie wyższe + 5 letni staż pracy na stanowisku głównego księgowego.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z Zarządem Spółdzielni.

K-3900-0

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA „LEVINO”

w Lęborku

pilnie zatrudni we własnym Biurze Handlu Zagranicznego

— specjalistę ds. handlu zagranicznego

Wymagane wyższe wykształcenie oraz biegła znajomość języka angielskiego i niemieckiego.

Informacje dotyczące warunków pracy i płacy można uzyskać w siedzibie Spółdzielni.

K-3974-0

Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej

w Mścicach

przyjmie do pracy natychmiast:

— pracowników produkcji siatki ogrodzeniowej

— placu akordowa + świadczenia wynikające dla pracowników zatrudnionych w rolnictwie.

Istnieje możliwość otrzymania mieszkania służbowego w ciągu 3 lat.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr — tel. 240-51 do 53. K-3824-0-A

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE

„MARINOX” Spółka z o.o.

Gdynia, ul. Wolności 32, tel. 21-77-57

zatrudni:

- wytaczarzy
- frezerów
- tokarzy
- szlifierzy (duże szlifierki)
- spawaczy (PRS) — stawka 1.200 zł/godz.
- elektryków
- ślusarzy — przepalaczy
- takielarzy
- tapicerów
- stolarzy
- monterów kadłubów
- monterów rurociągów
- izolarzy
- robotników niewykwalifikowanych.

Bardzo wysokie wynagrodzenie, stawka ok. 1000 zł/godz. Zapewniamy kwatery.

K-3927-0

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE BUDOW-

NICTWA „TRANSBUD”

KOSZALIN, ul. SŁOWIAŃSKA 5, tel. 277-31

TELEKS 532253, NR KONTA BANK GDAŃSKI z SIEDZIBĄ w GDAŃ-

SKU

III O/KOSZALIN NR 303202-954

ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż niżej wymienionych środków:

- jecz-ster C-640 nr ewid. 72068, cena wywoławcza 7.000.000 zł
- Przetarg odbędzie się 29 sierpnia 1989 r. o godz. 9 w Oddziale nr 1 Koszalin, ul. Słowiańska 5.
- żil MMz 555, nr ewid. 73139, cena wywoławcza 630.000 zł
- przyczepa PW-40, nr ewid. 76272, cena wywoławcza 180.000 zł
- koparka K-607, nr ewid. 5215, cena wywoławcza 6.000.000 zł
- Przetarg odbędzie się 29 sierpnia 1989 r. o godz. 11 w Oddziale nr 2 Kolobrzeg, ul. Jedności Narodowej 22.
- osinobus star 29, nr ewid. 78076, cena wywoławcza 700.000 zł
- skrzynia ładunkowa star 266 (nowa), cena wywoławcza 374.500 zł
- Przetarg odbędzie się 31 sierpnia 1989 r. o godz. 9 w oddziale nr 3 Szczecinek, ul. Świerczewskiego 80.
- żil 130G, nr ewid. 70031, cena wywoławcza 600.000 zł
- żil 130 W-1, nr ewid. 71019, cena wywoławcza 600.000 zł
- naczepa ODAZ, nr ewid. 77124, cena wywoławcza 250.000 zł
- dźwig star ZS-4, nr ewid. 75110, cena wywoławcza 1.750.000 zł
- spycharka T-100M, nr ewid. 5018, cena wywoławcza 850.000 zł
- Przetarg odbędzie się 31 sierpnia 1989 r. o godz. 12 w Oddziale nr 5 Piła, ul. Przemysłowa 18.
- Przystępujący do przetargu jest zobowiązany wpłacić co najmniej w przeddzień przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. Zgłoszone do przetargu pojazdy można oglądać przez okres trzech dni przed przetargiem pod wskazanymi adresami.
- Zastrzega się prawo wycofania z przetargu niektórych pojazdów oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3977

Taniej u pana Miecia!

Słupsk. W redakcyjnej pocztce otrzymaliśmy sporo listów i pytań dotyczących straganu Mieczysława Włodyki. Pytano, czy rzeczywiście ceny na tym straganie są najniższe w Słupsku, czy to się producentowi — ogrodnikowi spod Kobylnicy opłaca i co z planami przedsiębiorczego Pana Miecia, który w „Głosie Pomorza” wypowiadał się kilkakrotnie o sytuacji rynkowej?

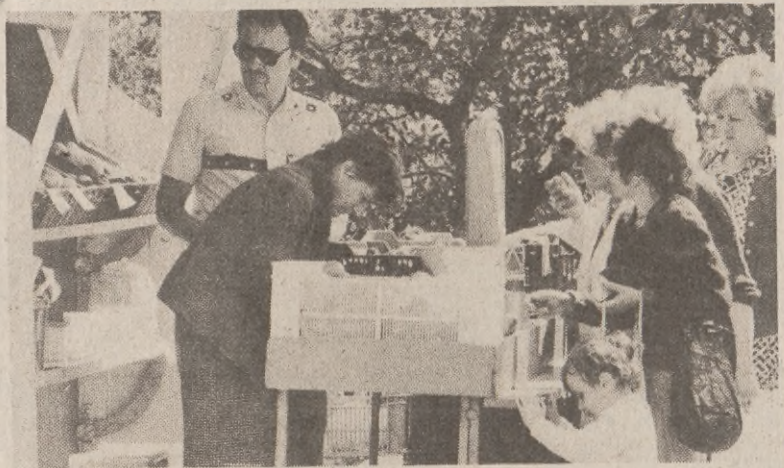
Pan Mieczysław odpowiedział: rzeczywiście stosuje ceny o co najmniej 200 złotych niższe niż gdzie indziej i to mi się opłaca, bo wtedy towar szybko jest sprzedawany i można powiększać oraz rozwijać produkcję. Plany mam takie, że po uzyskaniu zezwolenia z Urzędu Miejskiego do stałego lokalizację kiosku przy wejściu do parku przy ul. Starzyńskiego. Będzie to kiosk prowadzący działalność całoroczną. Zatem przez cały rok mieszkańcy Słupska będą mogli kupować w nim tańsze warzywa i owoce pochodzące z mojego ogrodnictwa. Towar ma jakoś gwarantowaną, jest zbierany z pół albo spod folii o świącie w dniu sprzedaży. Jak zapowiedziały władze miejskie — cały pasaż przy ul. Starzyńskiego ma ulec w przyszłości

modernizacji. Być może wszyscy ci, którzy dotychczas w nieco prowizorycznych warunkach wykazywali się inicjatywą — otrzymają w nagrodę lokalizację i zezwolenia na stałe sklepy. Ale to jeszcze dalsza perspektywa. Myślę, że jak będzie starał się zadowolić słupskich klientów niedrogim, świeżym i dobrym towarem — także zostanie nagrodzony przyznaniem miejsca na stały punkt handlowy.

Tyle Pan Mieczysław. Sądymy, że jego dotychczasowe działania znalazły uznanie w oczach licznych klientów tłumnie oblegających codziennie stragan przy alei Wojska Polskiego. Bądź co bądź jest to ewenement by doborowo sterować ekonomią własnego rynku zbytu ku zadowoleniu społeczeństwa.

Na zdjęciu: Mimo nawalu prac agrotechnicznych w gospodarstwie ogrodniczym Mieczysław Włodyka codziennie osobiście kontroluje w swoim punkcie handlowym prawidłowość ekspozycji, rozmawia z klientami, wymienia uwagi na temat jakości towaru, informuje o dostawach.

(ce)
Fot. Zb. Bielecki



Skórka za wyprawkę?

Podpłaj. Ta nadmorska miejscowość w pobliżu Słupska jeszcze kilka lat temu była uroczą, mało ruchliwą wioską z chybą najpiękniejszą w województwie plażą. Takie miejsca nie mają jednak racji bytu w naszym krajobrazie. Postanowiono z Podpłaj stworzyć kurort wypoczynkowy, w realizacji którego pierwszym punktem było wprowadzenie opłat za korzystanie z plaży. Inwestycja realizowana przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Uście pochłonie miliony złotych. Trzeba było bowiem plażę ogrodzić. Zrobiono też trzy solidne zejścia, stanowiska dla ratowników, ustawiono kilkanaście koszy na śmieci i dwie toalety. Tylko dla kogo to wszystko? W Podpłaju większość plażowiczów to uczestnicy obozów harcerskich. Każdy oboz ma w składzie swojej kadry ratownika,

odpada więc argument o stworzeniu warunków do bezpiecznej kąpieli, a pojawia się problem opłaty za wejście na plażę. Bo niby za co mają płacić obozowicze? Za zejście schodami? Nic więc dziwnego, że omijają kasy i schodzą na plażę po wydmach. Tym oto sposobem wydmy zamiast być chronione jeszcze bardziej są narażone na zniszczenie. Największą korzyść z takiego układu czerpie Urząd Morski, gdyż mandaty za zniszczenie wydmy wielokrotnie przewyższają opłatę kasową.

Kilka zdań o samej plaży. Jest tu nieco dziwne rozwiązanie problemu ochrony kąpieliska. Na około 500 metrów plaży tylko 200 znajduje się pod nadzorem ratowników. Na dwoje zakrawa ustawienie kasy przy zejściu, które prowadzi właśnie na taki niestrzeżony odcinek, a jedną prze-

Przeprowadzki modernizacje, innowacje

Po meblowym — sportowy, wiejskie pieczywo... z tarasu

Słupsk. Słupski handel, który kiedyś wystarczał 50-tysięcznemu miastu, musiał się rozwinąć niebawem, aby sprostać wymaganiom 100-tysięcznej „stolicy” województwa i potrzebom ruchu turystycznego. Jednym z podstawowych problemów rozwijającego się handlu jest wymiar powierzchni handlowej. Postanowiono zmniejszyć siłę handlową i dopasować ją do aktualnych potrzeb. Proces ten rozpoczął się już kilka lat temu, ale jego efekty są jeszcze słabo widoczne. Głównym hamulcem na drodze lokalowych przemian są... mieszkania. W starej zabudowie secesyjnej alei Wojska Polskiego można znaleźć wspaniałe sklepy po wykwaterowaniu lokatorów niektórych domów. Trzeba im jednak zapewnić nowe mieszkania nie odbiegające standardem od poprzednich, a jaka jest sytuacja mieszkaniowa w Słupsku każdy wie. Mimo trudności częściowo udało się zrobić z dawnymi parterowymi mieszkańcami lokale usługowe i handlowe, między innymi sklepy „Optyk” i „Jedność wiejska”, biuro „Juventura”. Gdy nie można adaptować parterów kamienic, z dużym powodzeniem adaptuje się śródmiejskie dawne magazyny handlowe. I tak w ostatnim okresie przybyło słupskiemu handlowi w centrum miasta w rejonie ulic: Starzyńskiego i Tuwima około 1.000 metrów kwadratowych powierzchni sklepowej dla Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego i około 600 metrów

kwadratowych powierzchni dla Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”. WPHW urządziło w dawnym magazynie po modernizacji sklepy odzieżowe a PSS wkrótce uruchomi (po rozbudowie, powiększeniu i modernizacji dawnego sklepu „Jaś i Małgosia”) przy ul. Tuwima duży wielobranżowy nowoczesny sklep z odzieżą, artykułami gospodarstwa domowego, branzą 1001 drobiazów, chemią gospodarczą, kosmetykami.

Na nowych osiedlach mieszkaniowych powoli ale systematycznie przybywa placówek handlowych i usługowych. Wkrótce na osiedlu „Wiatraczna” przy ul. Konarskiego zostanie otwarty sklep ogólnospożywczy WPHW o powierzchni 400 metrów. Nie zapomniano też o usługach. W tym samym punkcie, przy ul. Konarskiego uruchomione zostaną zakłady branży krawieckiej, naprawy sprzętu radiowo-telewizyjnego i inrte. Na osiedlu Budowniczych Polski Ludowej jeszcze w bieżącym roku otwartych zostanie 10 nowych sklepów różnych branż. Na osiedlu „Garcarska” — Wiejska — Nowowiejska” rozpoczęto budowę pawilonu handlowego o powierzchni 400 metrów. Będzie to sklep branży spożywczej należący do PSS „Społem”. Wykonawca, Zakład Budowy Inwestycji „Społem” zapewnia, że obiekt zostanie przekazany do użytku już w przyszłym roku. Jesienią bieżącego roku rozpocznie się także zabudowa narożnika ulic (po wyburzeniu starych obiektów): Tuwi-

Jarmark handlowy w Człuchowie

Człuchów. Wzorem ubiegłego roku w sierpniu br. miasto będzie miejscem kolejnej imprezy handlowej. W dniach od 8 do 11 bm. plac im. PPR zapełni się kramami i stoiskami blisko sześćdziesięciu rzemieślników, producentów, handlowców. Będzie tu można kupić praktycznie wszystko, od galanterii skórzaną, obuwia po odzież i zabawki. Nie powinno zabraknąć także punktów małej gastronomii i niewielkich salonów gier komputerowych. Wprawdzie nie należy spodziewać się cen umiarkowanych, ale klientów na pewno nie zabraknie. Organizatorem tej dużej imprezy handlowej jest tużyszy Urząd Miasta i w jego imieniu zapraszamy do pogawędki, turystów i czasowiczów do wzięcia w niej udziału. Kupić, nie kupić, potargować można... (JG)

slanką do pobierania opłaty jest kilka koszy na śmieci. Wygląda to mniej więcej tak, jakby postawić kasę przy wejściu do lasu, obok dwa kosze i żądać od ludzi pieniędzy. Aby nie być poświadczonym o stroniectwie przystępcę wypowiedzi plażowiczów z Podpłaj.

P. Sochacki, wczasowicz z Bydgoszczy: Taką plażę trzeba najpierw przygotować, a potem brać pieniądze. Prawdopodobnie nie ma tu możliwości wypożyczenia jakiegokolwiek sprzętu plażowego. Jeśli chodzi o czystość tej plaży to jest raczej średnia.

Teresa Durka, ze Słupska: Za co biorą pieniądze? Chyba tylko za to, że można zejść schodami. Nieuzasadnione zupełnie.

Wypożyczalni nie ma na pewno. Ponoć zapotrzebowanie na tego rodzaju sprzęt jest ogromne. Co do czystości, to harcerze ze słupskiego hufca stajonujący w Podpłaju zobowiązali się utrzymywać plażę w czystości w zamian za darmowe z niej korzystanie. Jak na mój gust nie wywiązują się z tego w sposób dostateczny.

W przyszłości w wiosce ma powstać ośrodek przyrodny z prawdziwego zdarzenia. Rodzi się tylko pytanie, dla kogo. W myśl uchwały WRN sprzed kilku lat o konieczności ochrony pasa nadmorskiego mają z niego być „wyprowadzone” wszystkie obozy harcerskie. Znacznie też są utrudnienia w postawieniu np. ośrodka wczasowego, zatem z takiej miejscowości jak Podpłaj będzie raczej ubywało niż przybywało chętnych do morskiej kąpieli. Nie brakuje też głosów postulujących stworzenie nie parkingu z prawdziwego zdarzenia i wyasfaltowania drogi do Podpłaj. Jeśli już ta cała infrastruktura wypoczynkowa musi powstać — trudno, ale trzeba ją realizować w odpowiedniej kolejności. Przede wszystkim jednak trzeba skalkulować koszty. Wydaje mi się, że ustecki OSIR zanadto się „rozdrobnił” i nie ma teraz porządnej plaży ani w Uście, ani w Podpłaju.

A. Watemborski

ma, Konopnickiej i 22 Lipca. Tym sposobem miasto uzyska aż 3 tysiące metrów kwadratowych powierzchni handlowo-usługowej. Na placu staną domy mieszkalne, w parterach których zlokalizowane będą sklepy: „Delikatesy” PSS „Społem”, odzieżowy i ze sprzętem radiowo-telewizyjnym WPHW, firmowe sklepy Państwowego Gospodarstwa Ogrodnictwa i okolicznych pegeerów a także restauracja.

Całkowicie zmienia oblicze niekształtna i niefunkcjonalna bryła obiektu Rolniczego Domu Towarowego przy ul. Kopernika. Po remoncie taras RDT zostanie zadany i...zaadaptowany na sklepy. Będzie sklep branży piekarniczej, oferujący pieczywo wiejskie z geosowskich piekarni, sklep wędliniarski z wyrobami pochodzącymi z dostaw wiejskich, sklep z upominkami gotowymi, w tym również napojami alkoholowymi wyższych gatunków. Na piętrze w stałej części RDT obok stoiska „Telimeny” planuje się uruchomienie stoiska patronackiego „Mody Polskiej”.

Niektóre placówki ulegają modernizacji i przebudowie, niektóre po prostu przeprowadzają się aby ustąpić większe lokale bardziej obrotowym i potrzebującym większej powierzchni branżom. Przy okazji przeprowadzają się tak modne ostatnio dobie urynkowania eksperymenty rynkowe. Przykładowo w dawnym sklepie meblowym przy ul. Zamenhova urządził się sklep branży sportowej przeniesiony z ul. Starzyńskiego. Obok, w dawnym komisie meblowym urządził...także sklep sportowy konkurent agent. Jak dwa sklepy tej samej branży zlokalizowane drzwi w drzwi będą prosperowały...ano, zobaczymy. Tymczasem dawny duży sklep sportowy przy ul. Starzyńskiego zmienia właściciela i branżę. Zamysłu nowego właściciela są ciekawe ale jeszcze nie całkowicie sprecyzowane, zatem wypada nam czekać na otwarcie a wszystkim Słupszczykom życzyć w nowych i odnowionych sklepach...wygodnych zakupów. (ce)

Masło... za grosze

Słupsk. W dziale nabiałowym sklepu przy ul. H. Sawickiej spory wybór. Są chrupiące bułeczki po 25 złotych (sztuka), bulki maślane po 50 zł, rogaliki świeżutkie za jedyne 65 zł. Mleko pełne i tzw. zwykłe też czeka na klientów. Spory wybór serów, jest twaróg. Brakuje jedynie serków homogenizowanych. Ceny na produkty piekarnicze i mleczarskie wysokie, ale nie szokujące, jak w dziale mięsno-wędliniarskim. Choć i tam ludzi sporo. Życ przeciwie trzeba. Nie już chyba nie może zaskoczyć potencjalnych klientów, a jednak... Spore zdziwienie wzbudza cena masła chłodniczego — 600 zł i... 50 groszy. Te sześćset złotych jeszcze się znajduje, ale skąd wziąć te niesiecznie 50 groszy? Ba, a jak ktoś kupuje tylko pół kostki masła to musi wypłacić 25 groszy (sic!).

Ekspedientka radzi sobie doskonale (byłem świadkiem) żądając od kupującego po prostu złotówki. I w tym przypadku nie ma się czemu dziwić. Jeśli bowiem podaruję każdemu klientowi po 50 gr. to sprzedając 250 kg masła będzie miała manko w kwocie 500 zł.

Dziwi natomiast brak wyobraźni u człowieka, który ustala cenę — kuriozum — może jest to ekonomista-numizmatyk amator, który tym sposobem chce zebrać archaiczne monety? (ebuar)

Telefony

SŁUPSK 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyka Informacja Paszportowa, Informacja Kolejowa, 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska. Telefon zaufania „A” tel. 242-78, czynny w środy i piątki — g. 16-20; Informacja o komunikacji miejskiej MPK w Słupsku — 278-67.

Dyżury

SŁUPSK — 77002, ul. Wojska Polskiego, tel. 228-93
ŁĘBORK — 77007, ul. Czołgistów, tel. 621-705

Kino

SŁUPSK: MILENIUM — sala Pomorska — Kosmiczne jaja (USA, I, 12) — 16,00, Szklana Pułapka (USA, I, 18) — 18,00, 20,00, Sala Mieszko — Nietyki (USA, I, 15) — 17,00, 19,15, Sala Anna — seanse wideo — 12,15, 14,00, 15,45, 17,30, 19,15, 21,00

POŁONIA — Krótkie śpiące (USA, I, 12) — 14,30, 16,30, Nocne gry (fr., I, 18) — 18,30
MŁDZIEŻOWE CENTRUM KULTURY — nieczynne

BYTÓW: ALBATROS — Critters (USA, I, 12)

CZARNE: PRZODOWNIK — Protektor (USA, I, 18), WIARUS — nieczynne

CZŁUCHÓW: UCIECHA — Elektroniczny mordca (USA, I, 15)

DAMNICA: RELAKS — Śmiercionośna ślicznotka (USA, I, 18)

DEBRZNO: PIONIER — Mściciel znad Żółtej Rzeki (Hongkong, I, 15)

DEBICA KASZUBSKA: JUTRZENKA — Śnieżka (CSRS, I, 15)

KEPICE: PRZYJAŹN — Łabędzie śpiew (pol., I, 15)

ŁĘBA: RYBAK — Bliskie spotkania z wesołym diablem (pol., b.o.), Cobra (USA, I, 15), Sztuka kochania (pol., I, 15)

MIASTKO: GRAZYNA — Kaczor Howard (USA, I, 15)

PRZECHELWO: JEDNOŚĆ — Złote dziecko (USA, I, 12)

REDZIKÓW: DELTA — Przemieństwo z wiatrem (USA, I, 12)

SIEMIOWICE: MUZA — nieczynne

SŁAWNO: SŁAWA — nieczynne

USTKA: DELFIN — Harry i Hendersonowie (USA, I, 12), Interkosmos (USA, I, 12), Osaczona (USA, I, 18)

(GM)

Sygnaly Czytelników

Nadal czekają na aptekę

Sławno. Nie po raz pierwszy nasi Czytelnicy ze Sławna skarżą się na kłopoty związane z realizacją recept. W marcu br. sygnalizowali, iż apteka pracuje w warunkach prowizorycznych ale obiecywano im, że to jest stan tymczasowy. Pokornie zgodzili się czekać, a tymczasem recepty na leki złożone realizować w... Słupsku lub Koszalinie. Wiadomo, że sporządzenie leku na receptę w aptece wymaga przynajmniej dwukrotnego wizyty pacjenta. Jakim zatem utrudnieniem dla ludzi chorych jest to nieustanne podróżywanie — niestety sobie wyobraźcie.

Prosimy władze miasta Słupska o wyjaśnienie sprawy i konkretną odpowiedź: kiedy apteka zacznie normalną działalność w normalnych warunkach? (ce)

niego zająć. Informuję, że przewodniczącym MGRN nie należy do żadnej spółki.

— L. Borysiuk — Ja także nie należę do żadnej spółki i nie znam takich przypadków, poza sytuacją naczelnika Wszółkowskiego, który reprezentuje miasto i gminę a nie siebie w spółce „Strefa wolnościowa w Uście”.

— Sporo niejasności wywołuje działalność OSIR-u, a przede wszystkim finansów ośrodka.

— J. Leśny — Z budżetu miasta przekazaliśmy w ubiegłym roku 4 mln zł dla OSIR-u na organizowanie imprez masowych sportowo-rekreacyjnych i opiekę nad ogólnodostępnymi obiektami sportowo-rekreacyjnymi. W tym roku OSIR wnioskował o 15 mln zł dotacji, otrzymał 5 mln zł.

— Co z budownictwem komunalnym w mieście? Jakże są potrzeby?

— L. Borysiuk — Na początku tego roku został oddany do użytku budynek komunalny przy ul. Sprzymierzeńców dla 21 rodzin. Na następny, zlokalizowany w trójkącie ul. P. Fiedera, Kosynierów, Marynarki Polskiej przygotowywana jest dokumentacja. Rozpoczęcie budowy planowane jest na przyszły rok. Zamieszka w nim także 21 rodzin. Potrzeby natomiast wynoszą — 150 mieszkań obecnie.

— Nowy wjazd do Ustki i nowe rozwiązania komunikacyjne od dwóch lat wywołują namiętności mieszkańców. Czy przewiduje się jakieś zmiany?

— L. Borysiuk — Ta sprawa była już wielokrotnie wyjaśniana. Ponieważ jednak ciągle wraca, także na łamy „Głosu”, postanowiliśmy jeszcze raz do niej powrócić.

— Mieszkańcy pytają czy wiadomo wreszcie gdzie będzie zlokalizowany nowy cmentarz komunalny.

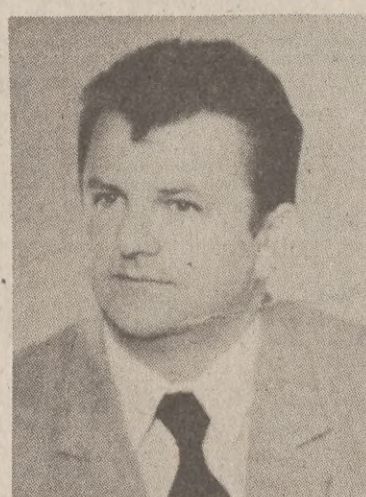
— L. Borysiuk — Ani w mieście, ani w bezpośrednim sąsiedztwie nie ma terenu nadającego się na cmentarz ze względu na wysoki poziom wód gruntowych. Ostatnia lokalizacja znajduje się we wsi Grabno-Zimowisko i jest siódma z kolei. Została warunkowo pozytywnie zaopiniowana przez sanepid. Warunkowo — ponieważ tam także trzeba obniżyć poziom wód gruntowych. Jest już opracowywana dokumentacja przez Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego z Gdańska. Na cmentarz przeznaczoną są 4 ha gruntu. Będzie budowany etapami i jego przyszłą część zostanie oddana pod koniec przyszłego roku. Cmentarz w mieście zostanie tym samym zamknięty.

— To były najczęstsze zgłaszane do redakcji pytania. Dziękuję panom za rozmowę mam jednocześnie nadzieję, że udało nam się wyjaśnić w ten sposób wiele wątpliwości trapiących mieszkańców Ustki.

LEOKADIA GLUSIK



Jan Leśny



Leon Borysiuk

Na pytania mieszkańców odpowiadają: przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej — JAN LEŚNY i zastępca naczelnika miasta i gminy — LEON BORYSIUK.

— Do redakcji „Głosu” napływa wiele listów mieszkańców Ustki. Sporo w nich różnorodnych pytań i problemów, związanych m.in. z działalnością miejskich władz. Niedawno otrzymaliśmy obszerny list od Społecznego Komitetu Obywatelskiego, podpisany przez jego przewodniczącego — Wiesława Obarzankę. Wynika z niego jednoznacznie, że mieszkańcy nie znają wielu motywów podejmowanych przez władze decyzji, czasami owych decyzji nie akceptują. Dlatego o wyjaśnienie zwróciliśmy się do przedstawicieli miejscowych władz. Nie są to więc pytania dziennikarza, a mieszkańców.

— Dlaczego zmieniają nazwy niektórych ulic w mieście po zastawieniu niezmienioną ulicę Bohaterów Stalingradu?

— J. Leśny — Na wniosek Społecznego Komitetu Obywatelskiego rozpoczęliśmy konsultacje na temat dalszych zmian nazw ulic z komitetami osiedłowymi, partiami politycznymi, związkami zawodowymi i organizacjami społecznymi. Jeśli większość opowie się za zmianą — na wrześniowej sesji Rady Narodowej podejmujemy odpowiednią uchwałę. Nie chcę natomiast przesadzać samej nazwy, gdyż jest kilka różnych propozycji, m.in. na ul. Stefana Wyszyńskiego. Zgłoszono także propozycje zmian nazw ulic Wczasowej i Leśnej, ale wnioskodawcy nie pomyśleli chyba, że z każdą taką decyzją wiąże się określone koszty społeczne.

— Druga, często poruszana sprawa, wiąże się z targowiskiem przy ul. Słupskiej i parkingiem przy ul. Rybackiej. To że targowisko nie zostało zaakceptowane przez miejscową społeczność jest faktem. Wiadomo też, że praktyk wykorzystywany jest w niewielkim stopniu. Ludzie pytają czy nie lepiej było skierować środki finansowe przeznaczane na te inwestycje — na budowę miejscowego szpitala.

— J. Leśny — Sprawa targowiska ma długą historię. Jeszcze w styczniu 1977 roku Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich zatwierdził plan tymczasowego targowiska przy ul. Słupskiej, a główny architekt wojewódzkiego wydziału pozwolił na jego budowę. Niestety, z braku środków zadanie nie zostało zrealizowane. Przy okazji chcę wyjaśnić, że aż do ubiegłego roku wszystkie budowy o charakterze publicznym i zakładowym wymagały zgody architekta wojewódzkiego. W 1986 roku, po pozytywnym zaopiniowaniu przez MGRN, budowa ruszyła. Niestety, moim zdaniem nie była to decyzja słuszna. Najlepszy dowód, że społeczeństwo nie zaakceptowało tego targowiska.

— L. Borysiuk — Teren ten przekazaliśmy w bieżącym roku Gminnej Spółdzielni na bazę-skladowisko. Problem więc przestał praktycznie istnieć. Obecnie targowisko znajduje się przy ul. Portowej. Tam zostały przenieszone stragany. Trzeba

Usteckie władze nie mają tajemnic

też wyjaśnić, że Ustka nie ma tradycji targowiskowych, m.in. dlatego, że trzy największe zakłady pracy prowadzą bezpośrednie zaopatrzenie swoich pracowników i ich rodzin, co stanowi 85 proc. spożycia miasta. Jednak sytuacja ta w warunkach urynkowania gospodarki żywnościowej może ulec zasadniczej zmianie. Chcę przypomnieć, że sprzedają towary na ulicach miasta bezpośrednio z samochodów jest zakazana. Można to robić wyłącznie na targowisku. Tam też przeniesiemy handel uliczny z ul. Marynarki Polskiej.

— J. Leśny — Natomiast parking przy ul. Rybackiej zlokalizowano zgodnie z założeniami Miejskiego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, ponieważ miasto nie posiada planu całonocowego. Faktem jest, że z parkingu korzysta około 30 osób na dobę, może korzystać od 100 do 150.

— L. Borysiuk — Brak całonocowego planu zagospodarowania miasta powoduje wiele perturbacji. Był on już dwukrotnie gotowy, ale nie został zatwierdzony przez Radę Narodową. Obecnie wykonawca — Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego — czeka na rozstrzygnięcie sporu między Wydziałem Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW a Wydziałem Geodezji i Gospodarki Gruntami UW. Chodzi o określenie co w mieście jest terenem leśnym a co nie, szczególnie w rejonie ulic Wczasowej i Leśnej. Jeśli do września skończy się ta administracyjna przepychanka, to pod koniec przyszłego roku, po konsultacjach, plan powinien zostać zatwierdzony. Wracając do sprawy parkingu — to od lat zgłaszano wnioski, że potrzebny jest w Uście całonocowy parking strzeżony. Teraz okazuje się, że i ta lokalizacja jest nieszczyśliwa. Prawda natomiast jest taka, że każdy właściciel czterech kółek chciałby je parkować jeśli już nie w garażu, to przynajmniej pod oknem mieszkania czy ośrodka wypoczynkowego. A nad morzem — o czym powszechnie wiadomo — terenów wolnych już nie ma.

— J. Leśny — W przygotowaniu są decyzje dotyczące parkowania tam prywatnych samochodów ciężarowych.

— L. Borysiuk — Niestety, właściciele ciężarów nie chcą się na to zgodzić, gdyż nie ma na tym parkingu tzw. infrastruktury garażowej. Obawiam się więc, że nic z tego nie będzie. Natomiast właściciele pojazdów powinni z zadowoleniem przyjąć informację, że przygotowujemy teren pod budowę garaży dla samochodów osobowych i ciężarowych przy ul. Darłowskiej.

— J. Leśny — Środki jakie poszły na obie inwestycje są dość małe. Natomiast w

ubiegłym roku Rada Narodowa przekazała 100 mln zł na budowę szpitala, żeby prace nie zostały przerwane. Planowane oddanie szpitala przewidziane jest na 1991 rok.

— L. Borysiuk — Dla porównania dodam, że targowisko kosztowało 300 tys. zł, parking, budowany ze środków pochodzących z opłat turystycznych — 5 mln zł.

— Społeczny Komitet Obywatelski pyta dlaczego wydano zezwolenie na budowę prywatnych sklepów, zwanych w Uście „owczarnie naczelnika”, przy pl. Dąbrowskiego i ul. Wczasowej.

— J. Leśny — Ze względu na duże zapotrzebowanie na usługi dla wczasowiczów wydano zgodę na kioski małej gastronomii, najwięcej przy ul. Krótkiej, na okres przejściowy dziesięciu lat. W projekcie planu w tym miejscu ma powstać nowy węzeł komunikacyjny. Autorem projektu kiosków jest architekt Krystyna Baranowska.

— Mieszkańcy twierdzą, że zespęcono nadmorską promenadę „pegeerowskim” ogrodzeniem.

— L. Borysiuk — Ogrodzenie, tymczasowe, dostaliśmy za darmo od firmy budującej szpital: P.Z. „Intercomp-Internat”, która kieruje dyrektorem Klimkiewiczem. Przy okazji chciałbym mu za to serdecznie podziękować. W przyszłym roku, po zakończeniu prac przy odbudowie plaży, wydmy i promenady, zostanie zrobione nowe, estetyczne ogrodzenie na całej długości promenady. Płyty „Jombo”, które zastąpiły zniszczone płytki chodnikowe zostaną pokryte dywanikiem asfaltowym. Płyty, na razie, także są pożyczone od Urzędu Morskiego. Jak tylko będą środki odkupimy je.

— Następną sprawą dotyczy przydziału lokal po byłej aptece na prywatne butiki, gdy miasto odczuwa brak podstawowych zakładów usługowych.

— J. Leśny — Naczelnik przekazał część lokalu po aptece dla MKKS „Jantar”, który w ramach działalności gospodarczej prowadzi tam sklep. Drugą część dostało na trzy lata WPHW. Ta część budynku znajduje się w bardzo złym stanie technicznym i będzie zburzona. Powstanie w tym miejscu duży pawilon handlowy WPHW.

— L. Borysiuk — Poza tym nie było innych zainteresowanych tym lokalem. Gdyby zgłosił się np. szewc — to on by dostał to pomieszczenie. Natomiast lokal po „Peweksie”, o który też często pytają mieszkańcy, jest własnością „Społem”, które zrobiło w nim bardzo potrzebny w tym rejonie sklep spożywczy.

Triumf ekip W. Brytanii i NRD

Puchar Europy mężczyzn zdobyli lekkoatleci W. Brytanii — 114 pkt., wyprzedzając zespoły ZSRR — 107 i NRD — 103 pkt. do grupy „B” spadły drużyny CSRS i Hiszpanii. Polskie lekkoatletki zajęły 6 miejsce w Getheshead w grupie „A” Pucharu Europy. Zwyciężyła drużyna NRD — 120 przed ZSRR — 95 i W. Brytanią — 84 pkt. Do grupy „B” spadły zespoły Bułgarii i CSRS.

W Brukseli, w grupie „B” Pucharu Europy, polscy lekkoatleci zajęli exaequo ze Szwecją trzecie miejsce — 102 pkt. Do grupy „A” awansowały zespoły Bułgarii — 107 oraz Węgier — 103,5 pkt.

Najlepsze pary żużlowców startowały w Lesznie

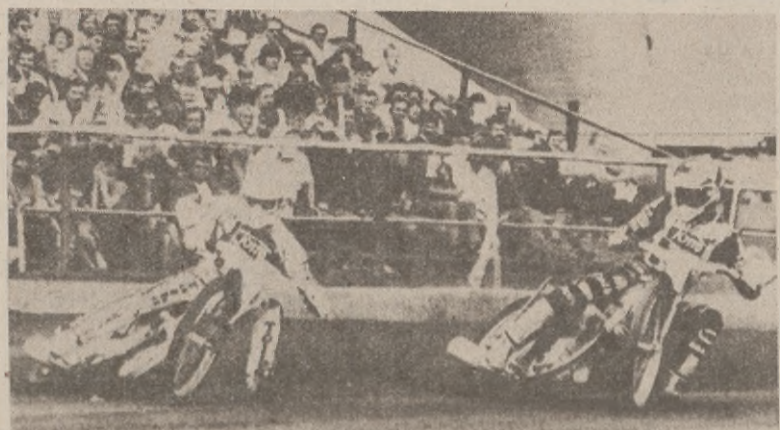
Duńczycy mistrzami świata, nasza para na końcu

Na stadionie im. Alfreda Smoczyka w Lesznie rozegrany został 20 w historii tej dyscypliny żużlowej światowy finał Mistrzostw Świata na Żużlu w jeździe parami. Faworytem była duńska para — Eric Gundersen i Hans Nielsen, która od kilku już lat jest niepokonana na światowych torach. Duńczycy po raz piąty z rzędu wygrali, a po raz czwarty uczynili to wspólnie. Za ich najgroźniejszych przeciwników uważano ubiegłorocznych wice mistrzów — Anglików, a także żużlowców szwedzkich. I tak w rzeczywistości było. Do 11 wyścigu duńska para prowadziła różnicą tylko jednego punktu. Dopiero ten wyścig, w którym pojechali wspólnie z parą szwe-

dzką i z RFN praktycznie zdecydował o końcowym zwycięstwie.

Nie stanęła na wysokości zadania para polska: Roman Jankowski i Piotr Świst, którzy przed własną, blisko 40-tysięczną widownią nie potrafili nawiązać walki nawet z zawodnikami włoskimi, czeskosłowackimi czy fińskimi. Roman Jankowski na „własnym boisku” — w Lesznie nie zdobył ani jednego punktu, a cały dorobek Polaków — 11 pkt. jest wyłącznie dziełem Piotra Świsty, który usiłował nawiązać walkę z rywalami.

Końcowa klasyfikacja: 1. — Dania (H. Nielsen, E. Gundersen) — 48 pkt., 2. Szwecja (Nilsen, Jansson) — 44 pkt., 3. Anglia (Totum, Thorp) — 37 pkt., 4. RFN, 5. Finlandia, 6. CSRS, 7. Węgry, 8. Włochy, 9. Polska.



CAF. — R. Królik — telefoto

W SKRÓCIE

● TRIUMFATOREM samochodowego rajdu Argentyny, ósmej eliminacji mistrzostw świata kierowców i producentów została szwedzka załoga Mikael Ericsson — Claes Billstram (czas 21:46,4 km z 30 odcinkami specjalnymi) przejechali oni w czasie 7:06,00 wyprzedzając Alessandro Florio — Luigi Pirolo (Włochy) o 2,26 min oraz Jorge Recalde i Jorge del Buono (Argentyna) — o 13,42 min. Wszystkie załogi startowały na samochodach „Lancia delta integrale”.

● ROZPOCZĄŁ SIĘ 33. wyścig kolarski dookoła Słowacji. Na mecie pierwszego etapu (157 km) w Roznawie najwyżej finiszował Bert Dietz (NRD) przed Andriejem Tietlerkiem (ZSRR) i Martinem Sianikiem (CSRS) — wszyscy 3:52,29. W imprezie, liczącej 1.080 km składającej się z 8 etapów, startują kolarze z 8 krajów.

● W HAMELN spotkały się reprezentacje RFN i Kubę siatkarów. Reprezentacja Kubanki wygrywa z rywalami po 60 minutach 3:0 (15:8, 15:5, 15:3). W zespole RFN wystąpiła 35-letnia Nina Sawicka, która w przeszłości grała w reprezentacji ZSRR.

● W TRÓJMECZU gimnastycznym mężczyzn w Forbach wygrała NRD — 282,80 pkt przed Francją — 275,20 i Hiszpanią — 258,10. Indywidualnie triumfował Sylvio Kroll — 57,80 przed Svenem Tipltem — 57,35 i Holgerem Behrendtem (wszyscy NRD) — 56,80.

TOTEK

I losowanie:
4, 17, 19, 26, 35, 48
II losowanie:
13, 14, 27, 28, 30, 31

Dwa rekordy pod rząd

W znakomitej formie znajdują się radzieccy kolarze torowi. Podczas mistrzostw ZSRR na Krylatskom w Moskwie drużyna w składzie Władimir Jekimow, Dmitrij Nielubien, Michaił Ortow i Jewgienij Bierzina w wyścigu na 4000 m na dochodzenie ustanowiła rekord świata — 4:08,791. Poprawiła własny rekord świata uzyskany poprzedniego dnia w eliminacjach, który wynosił 4:10,877.

Warto dodać, że sobotni wyścig czwórki kolarzy — to 134 rekord świata ustanowiony na Krylatskoje.

Czwórka z Seulu najlepsza w Piotrkowie

Na sosie pod Piotrkowem Trybunalskim z udziałem 16 drużyn rozegrano drużynowy wyścig kolarski na dystansie 100 km o puchar Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Polski Związek Kolarski wystawił trzy drużyny. Dopisały też zespoły klubowe, ale z obsadą międzynarodową było bardzo źle. Do Piotrkowa przyjechała tylko młodzieżowa drużyna kolarzy NRD, którzy przygotowują się do przyszłorocznych mistrzostw

Złoto dla polskiej drużyny

Pomimo wpadki na strzelniczy i nie najlepszych występów w szermierce i pływaniu polskie pięcioboistki zdobyły w mistrzostwach świata drużynowo złoty medal. Dowodził to tylko jednego, iż w tym sporcie Polki są w świecie bezkonkurencyjne jako zespół. Nasza drużyna zgromadziła 15260 pkt wyprzedzając USA — 15128 pkt oraz Włochy — 14845. Indywidualnie złoto zdobyła podopieczna Janusza Peciaka znakomita pięcioboistka USA Lori Norwood — 5315 pkt. Srebrny medal przypadł Węgierce Iren Kovacs — 5222 pkt, a brązowy Caroline Delemer (Francja) — 5198 pkt. Najlepsza z polskich zawodniczek Iwona Dąbrowska była 4 — 5135 pkt, Dorota Idzi zajęła miejsce 6 — 5083 pkt, a Anna Sulima 12 — 5042 pkt.

Po zakończeniu mistrzostw mówili: TRENER STANISŁAW PYTEL: „Straciłmy zbyt wiele na strzelniczy. Po przeanalizowaniu wyników ostatnich lat, doszliśmy do wniosku, że tak źle dziewczęta nie strzelały nawet w seriach treningowych. Ta wpadka powinna być czegoś nauczyć. Bardzo na to liczę. Nawet po serii medali nikt nie ma abonentów na sukcesy. Dotyczy to oczywiście klasyfikacji indywidualnej. Bowiem jako drużyna prezentujemy się zdecydowanie najlepiej. Wygrana po tak fatalnym występie w strzelaniu, jest tego najlepszym dowodem. Żaden z trenerów nie dysponuje



tak wyrównanym składem jak ja. Dlatego też o przyszłość jestem spokojny”.

DOROTA IDZI: „Pogrzebałam swe szanse na strzelniczy. Mam nadzieję, że tak słaby występ nie zdarzy mi się już nigdy w życiu”. IWONA DĄBROWSKA: „Bardzo bałam się konia. Nie pomagały perswazyje trenera — mogłam wylosować lepiej. Cieszę się z drużynowego złota i wysokiej pozycji indywidualnej. Czwarte miejsce jest fatalne, ale tym razem strata była zbyt duża, by myśleć realnie o medalu brązowym i czuć się obecnie pokrzywdzoną przez los”.

„Biały Żagiel Pokoju — 89”

Reprezentanci Australii, Bułgarii, Japonii, Nowej Zelandii, Polski, Węgier, USA i ZSRR wystartowali do żeglarskich regat „Biały Żagiel Pokoju-89”. Odbędzie się one na Morzu Japońskim w trzech etapach. W pierwszym żeglarze rywalizować będą w 30-milowym wyścigu w okolicach Nakhodka. Następnie łodzie wezmą kurs na japoński port Murowan na wyspie Hokkaido. Tam rozegrany zostanie jeszcze jeden 30-milowy wyścig, po którym wyłoni się triumfator regat.

Na liście startowej znajduje się ponad 200 osób, a na radzieckich łodziach płyną międzynarodowe załogi. Organizatorami regat są: Radziecki Komitet Sportu Kraju Primorskiego, Japońska Federacja Żeglarska, Dalekowschodni Związek Morski i gazeta „Sowietskaja Rossija”.

Najlepsze amazonki w RFN

W Mondorf-Les-Bains (Luksemburg) trwają Mistrzostwa Europy w ujeżdżaniu. Tytuł mistrzowski w konkurencji zespołowej zdobyła RFN. Mistrzini olimpijskie Nicole Uphoff na „Rembrandcie”, Ann-Kathrin Linsenhoff „Courage”, Monica Teodorescu „Sassenberg” oraz Isabell Werth „Rheinberg” zgromadziły 4291 pkt wyprzedzając ZSRR — 4047, Szwajcarię — 3918, Szwecję — 3896, Holandię — 3799, Danię — 3786, W. Brytanię — 3714 i Jugosławię — 3534 pkt.

Jest to pierwszy przypadek w historii startów ekipy RFN w Mistrzostwach Europy, aby złoty medal zdobyła drużyna złożona wyłącznie z kobiet, a jednocześnie — 13 tytuł mistrzowski RFN z rzędu.

A. Witczak (Gryf Słupsk) — 5 w małym maratonie

W Brzeszczach rozegrane zostały XV Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w małym maratonie, na dystansie 20 km w konkurencjach kobiet i mężczyzn. Na starcie stanęło 171 zawodników, w tym 30 zagranicznych.

Główny bieg mężczyzn zakończył się zwycięstwem zawodnika Zawiszy Bydgoszcz — Wiesława Perskiego. Na drugim miejscu uplasował się Marek Depu-

tat (Oleśniczanka), a na trzecim Kazimierz Lasecki (Legia Warszawa), czwarty był Andrzej Witczak z Nakkachi, a piąty FRANCZEJ WITCZAK z Nakkachi Gryfa.

Wśród kobiet zwyciężyła Gabriela Górzyska (Zawisza) przed Dorotą Dankiewicz (Start Lublin) i Czesławą Mantiewicz (Kłos Olkusz).

W Kaliszu walczyli „ludzie ze stali”

Po raz piąty nad zalewem Szale k. Kalisza odbyły się zawody w triathlonie na długich dystansach. W tym roku były to jednocześnie pierwsze mistrzostwa Polski. Z uwagi na zbyt niską temperaturę wody w zalewie skrócono dystans w pływaniu z 3800 m do 1500 m. Pozostałe konkurencje przeprowadzono według regulaminu, a więc 180 km jazdy rowerem i bieg maratoński (42 km 195 m). Niespodziewanie zwyciężył 24-letni Dariusz Szarmach zamieszkały w niewielkiej wiosce Brody Pomorskie (woj. gdańskie), który uzyskał łączny czas 9:15,02. Niespodzianką jest tym większa, że po pływaniu znajdował się on na 12 pozycji, a po jeździe kolarskiej na 5 pozycji. Pobił jednak wspaniale. Wyprzedził on kadrowicza Bogdana Korda reprezentującego barwy Igloopolu Dębica o blisko 14 min. (9:28,41). Trzecie miejsce zajął Andrzej Nadkański z Energetyka Gryfino — 9:34,57.

Z boisk piłkarskich

● LIDEREM ekstraklasy piłkarskiej ZSRR po 21 kolejkach jest Spartak Moskwa — 33 pkt. przed Dniemem Dniepropietrowsk — 28, Zalgirisem Wilno — 26, Torpedem Moskwa — 25, Dynamem Kijów — 23 (1 mecz zaległy).

● NA CZELE ekstraklasy piłkarskiej RFN po dwóch kolejkach jest nadal Bayer Uerdingen wyprzedzając Eintracht Frankfurt n. Menem oraz FC Kaiserslautern, Bayern Monachium i Bayer Leverkusen — wszystkie zespoły zdobyły po 3 pkt.

● PO RAZ pierwszy rozegrano w NRD mecz o „superpuchar”. W Cottbus spotkały się zdobywca pucharu BFC Dynamo Berlin oraz mistrz NRD Dynamo Drezno. Na tydzień przed rozpoczęciem rozgrywek ligowych zwyciężyli piłkarze Dynamo 4:1 (1:0). Mecz obserwowało 22.300 widzów.

● ZNAKOMITY piłkarz argentyński 36-letni Daniel Passarella ma dość futbolu. Kapitan drużyny mistrza świata z 1978 r., zdecydował się zawiesić futbolowe buty na kolku. Ostatnio grał w River Plate, a przez siedem lat występował we włoskich klubach — Fiorentina i Inter Mediolan.

A. Wołkow w Atlanta Hawks

Aleksander Wołkow jeden z najlepszych radzieckich koszykarzy ostatnich lat podpisał trzyletni kontrakt z klubem Atlanta Hawks grającym w amerykańskiej zawodowej lidze NBA. Po podpisaniu kontraktu Wołkow powiedział, że jest zadowolony i chciałby grać jak najlepiej. Natomiast prezydent klubu Sten Casten wyraził nadzieję, że radziecki koszykarz po okresie adaptacji stanie się ważnym członkiem zespołu. Dodał również, że warunki kontraktu umożliwiają Wołkowowi grę w reprezentacji ZSRR.

Cieszą tylko punkty

Piłkarze trzecioligowego Gryfa Słupsk w meczu o mistrzostwo grupy I zwyciężyli Wdę Świecie 2:1 (2:0). Spotkanie mimo prawdziwie jesiennej aury, oglądało ponad 2 tys. widzów. Gospodarze rozpoczęli z impetem. W 9 min kapitan gryfów W. Wieliczko, uwalniał się spod opieki obrońcy, przebiegł kilka metrów z piłką i strzałem w tzw. „długi róg” uzyskał prowadzenie. Gryf nie zwolnił tempa. W 30 min. na polu karnym gości powstało spore zamieszanie ale gwardziści nie wykorzystali okazji. Dwie minuty później, kibice gwizdami przyjeśli „wyczyn” środkowego napastnika gospodarzy. P. Cejrowskiego, który stojąc 5 metrów przed pustą bramką...przerzucił piłkę nad poprzeczką. W 40 min. młody obrońca Gryfa T. Mielniczuk przeprowadził szybki rajd, minął trzech przeciwników, podał do W. Wieliczki i było już 2:0! W przerwie meczu trwały dyskusje na temat, ile to jeszcze goli zdobędą gospodarze. Niestety, już w 47 min na rozgrzanie głowy kibiców i piłkarzy wylany został „kubek zimnej wody”. Pozostawiony bez opieki pomocnik

I LIGA

GKS Katowice — Śląsk 2:1 (0:1)
ŁKS — Jagiellonia 0:0
Olimpia — Stal M. 1:1 (1:0)
Ruch — Motor 4:0 (2:0)
Zagłębie L. — Górnik Z. 0:0
Legia — Widzew 3:1 (2:0)
Zagłębie S. — Lech 2:2 (0:2)
Zawisza — Wisa 2:0 (1:0)

1. Ruch	8	9-0
2. Zagłębie L.	5	4-1
3. ŁKS	5	4-2
4. Katowice	4	5-3
5. Legia	4	5-3
6. Jagiellonia	4	3-1
7. Zagłębie S.	4	5-4
8. Zawisza	4	3-2
9. Olimpia	3	3-3
10. Stal M.	2	3-4
11. Lech	2	3-6
12. Górnik	2	1-3
13. Wisa	1	2-4
14. Motor	1	2-6
15. Śląsk	0	2-5
16. Widzew	0	1-8

II LIGA

Polonia — Gwardia 2:0 (2:0)
Stal Rz. — Pogoń 0:2 (0:2)
Siarka — GKS Jastrzębie 2:0 (2:0)
Odra W. — Miedź 1:2 (1:0)
Stal Stocznia — Resovia 1:0 (1:0)
Igloopol — Górnik Wb. 2:4 (0:2)
Stal St. Wola — Szombierki 2:0 (0:0)
Zagłębie Wb. — JT Jelcz 0:0
Hutnik — Bałtyk 1:0 (0:0)
Lechia — Stilon 1:2 (0:1)

1. Polonia	6	5-1
2. Hutnik	5	4-2
3. Odra	4	5-3
4. Stilon	4	5-3
5. Stal St. W.	4	3-1
6. Siarka	4	3-2
7. Jelcz	4	2-1
8. Zagłębie	4	2-1
9. Stal. Rz.	4	3-3
10. Pogoń	3	5-4
11. Górnik	3	5-4
12. Gwardia	3	3-3
13. Szombierki	3	3-3
14. Igloopol	3	6-7
15. Stal Stocznia	3	2-3
16. Lechia	2	4-4
17. Resovia	1	1-3
18. Miedź	1	3-6
19. Jastrzębie	0	1-6
20. Bałtyk	1	1-6

III LIGA

Gryf — Wda 2:1 (2:0)
Lechia ZG — Arka 2:1 (2:1)
Warta — Gopania 4:0 (1:0)
Elana — Włocław 0:2 (0:1)
Błękitni — Stoczniowiec Gd. 1:0 (1:0)
Polonia Bdg. — Olimpia E. 0:2 (0:1)
Flota — Ostrowia 1:4 (0:2)
Celuloza — Dozamet 2:0 (1:0)
SHR Wojcieszycze — Chemik B. 2:0 (1:0)
Stoczniowiec B. — Chemik P. 0:1 (0:0)

1. Ostrowia	8	11-2
2. Warta	7	7-1
3. Celuloza	5	5-2
4. Chemik P.	5	4-1
5. Błękitni	5	3-0
6. Gopania	4	7-5
7. Elana	4	5-3
8. Dozamet	4	6-5
9. Gryf	4	2-1
10. Wisa	3	3-2
11. Olimpia	3	5-6
12. Stoczniowiec B.	2	3-3
13. Arka	2	3-4
14. Wojcieszycze	2	3-4
15. Stoczniowiec Gd.	1	1-4
16. Chemik B.	1	0-4
17. Wda	0	2-8
18. Flota	0	2-7
19. Polonia	0	2-7
20. Lechia	0	3-10

Tylko dwa rekordy pływaków

● A. Wojdat i M. Podkościelny sztykują formę na Bonn?

W Mielcu odbyły się pływackie Mistrzostwa Polski. Deszczowa pogoda nie sprzyjała sportowcom stąd i nie najlepsze rezultaty. Choć nie brakowało zwycięstw pojedynków i wygranych minimalną różnicą, to jednak nie zanotowano wyników dających nadzieję na medale w zbliżających się Mistrzostwach Europy w Bonn. W mieleckich mistrzostwach padły rekordy Polski, które ustanowili: Rafał Szu-

kała (Warta Poznań) — na 50 m stylem motylkowym w czasie 25,79 sek. oraz Cezary Nadecki (Start Łódź) — na 50 m grzbietowym w czasie 27,12 sek.

Blisko spełnienia rekordowego celu był Artur Wojdat. W wyścigu na 100 m dow. był mocno atakowany przez Krzysztofa Cwalinga z Puław. Wygrał pewnie uzyskując niezły wynik — 51,26, zaledwie o 0,08 sek. gorszy od swego rekordu kraju.

świata juniorów. Na trasie spisali się jednak dobrze.

Ogólnym faworytem była nasza szóstka czwórka z Igrzysk Olimpijskich w Seulu. I wygrała.

Wyniki:
1. PZKol. I — (Joachim Halupczok, Zenon Jaskuła, Marek Leśniewski, Andrzej Spytkowski) — 1:59,56.
2. NRD (E. Schur, U. Zaldler, T. Bredow, U. Peschel) — 2:03,01.
3. PZKol. II — (P. Czopek, J. Magosz, Zb. Piątek, J. Sikora) — 2:06,28.

Rekord świata M. Barrowmana

W Los Angeles zakończyły się pływackie mistrzostwa USA. W piątek Mike Barrowman ustanowił rekord świata w wyścigu na 200 m stylem klasycznym. Barrowman uzyskał czas — 2:12,90. Dotychczasowym rekordzistą świata był Victor Davis (Kanada). W sobotę najlepsze rezultaty uzyskali Janet Evens, Geoff Cronin, Dave Wharton i Matt Biondi, który został najlepszym sprinterem mistrzostw triumfując w czasie 22,36 na dystansie 50 m st. dow.

Gros Pomorza

„Gros Pomorza” — Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje zespół.
Redaktor naczelny — Andrzej Czechowicz

Adres redakcji: ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin, tel. — 0532275. Centrala telefoniczna — 279-21 (łączy z wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefony bezpośrednie: sekretariat redaktora naczelnego — 226-93; z-ca redaktora naczelnego — 233-09; sekretarz redakcji — 245-59; z-ca sekretarza redakcji — 251-01; Dział Społeczno-Ekonomiczny — 251-40; Dział Społeczno-Rolny — 242-08; Dział Depeszowo-Zagraniczny — 244-75; Dział Wojewódzko-Miejski — 243-53 (w niedziele — 246-51).

Dział łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów (z obu województw) w godzinach 9,30—16 w siedzibie redakcji (III piętro, pok. 313—314); także telefonicznie pod numerem 250-05 (z wyjątkiem wolnych sobót).

Koszalin W sierpniu br. odwołuje się redakcyjne porady prawne. Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefon: sekretariat i dział ogłoszeń — 251-95; reporterzy — 254-66 i 224-56. Porady prawne w środy od godz. 14,30 do 16,30.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Wydawca: Koszaliński Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. Centrala telefoniczna — 240-27, tel. — 0532264.
Biuro Ogłoszeń: ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.
M-14